Rok VIII SIERPIEŃ—WRZESIEŃ 1937 r. Nr. 8—9

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

...Polska, której mam zaszczyt być przedstawicielem, polskie wojsko, któremu mam honor przewodzić, z chwilą uzyskania swej własnej swobody, z chwilą możliwości oddychania pełną piersią, postanowiło przeciwstawić systemowi gwałtu i przemocy system swobody. Polska idzie wszędzie z hasłem swobody, Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim, nie z chęcią narzucania komukolwiek stosowania się do jej praw. Z chwilą, gdy jako syn tej samej ziemi, stanąłem na niej na czele swoich żołnierzy, wydałem ogłoszenie, że ziemi tej nic gwałtem narzucone nie będzie, że ziemia ta wolny i swobodny głos swój wśród innych ziem podniesie, że ziemia ta sama rozstrzygnie, jak żyć ma, jakim prawem ma się rządzić. Słowom swoim, potwierdzonym przez najwyższe przedstawicielstwo—Sejm Polski, zostanę wierny i wiernym będę do końca.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Przemówienie
w Mińsku Litewskim 19.IX.19 r.
Pisma Zbiorowe T. V str. 107

SKRZYDŁA

Kamienie opracowywują program pracy

(»Rzeka — bieg środkowy«)*)

W KRONICE RZEKI.

W zastępach wre praca. Odbyły się już pierwsze zbiórki, oczywiście wczesnym rankiem za miastem, „na pamiątkę Żakli", jak twierdziły dziewczęta. Może na pamiątkę, a może dlatego, że wrzesień jest taki śliczny, pogodny, słoneczny i wielobarwny.

W zastępach wre praca: układanie programów. Inaczej to wygląda niż w roku zeszłym. Wiadomo już czym się jest, ma się kawałek drogi za sobą. Wiadomo jak się do rzeczy zabrać. No i tyle jest już w zastępach harcerek! Tyle widać krzyży: osiemnaście! A zeszłej wiosny było tylko dziewięć, a tamtej jesieni tylko jeden — druhny drużynowej.

Ciekawa jest praca nad programami, tym bardziej, że nikt nie spodziewał się co z pierwszej rady przyniosą zastępowe. Dziś wiadomo: od listopada każdy zastęp będzie prowadzić świetlicę harcerską dla koleżanek szkolnych.

Nie tylko o świetlicy mówiło się zapewne na zbiórce Brzegów, ale co tam było tylko one wiedzą. My nie dopytujemy się. Czekamy cierpliwie, bośmy się już przekonały, że zastępowe powiedzą tylko to, co postanowiono na radzie, że trzeba powiedzieć. Wszystko inne zaś wypłynie na jaw stopniowo, w różnych chwilach pracy i w różnej formie. Wiemy, że druhna drużynowa z całym zaufaniem rozmawia z zastępowymi o sprawach drużyny, bo wie, że na ich słowie można polegać, że tajemnic drużyny nie wyjawią przedwcześnie lub niepotrzebnie. A my im w tym pomagamy.

Dziś więc myśli wszystkich skupiają się koło sprawy najważniejszej: świetlicy harcerskiej, której jeszcze nie ma, która jednak ma być dla Rzeki czymś najbliższym i bardzo kochanym, czymś własnym.

13.IX.

Jak wszystkie dziewczęta, tak i Kamienie marzą o własnej świetlicy. Umieją już przecież marzyć po harcersku, tak, by ich zespoloną wolą, wysiłkiem zbiorowej pracy, marzenie zamieniało się w czyn.

— Pierwsza rzecz, to żebyśmy były warte tej naszej świetlicy. — mówi Baśka.

— Tak, przecież to ma być świetlica harcerska, choć prócz nas, Kamieni, nie będzie w niej żadnych harcerek.

— Właśnie my będziemy jej nadawać harcerski charakter.

— Mówmy o tym, jak to będzie w naszej świetlicy.

— Czy nie lepiej będzie wiedzieć najpierw, jak ułożymy pracę w naszym zastępie? — pyta Baśka — Boję się, że świetlica tak nas pochłonie, że zastęp zmarnieje.

— Co też ty mówisz! Nasz zastęp?!

— Oj, Basiu, jesteś Kamień, a niezbyt dobre masz pojęcie o Kamieniach.

Baśka siedzi ze zmarszczonymi brwiami i spuszczoną głową. Zacisnęła usta i milczy. Ona wie, czego chce, ale bronić się przed słownymi atakami nie umie. Milczącą zasypały dziewczęta gradem wyrzutów. Baśka spojrzała na zastępową. Czemu Janka nic nie mówi? Och, jak przykro jest w tej chwili Baśce, która tak bardzo kocha swój zastęp.

— Kamienie! — ostro rzuca komendę Janka.

— Twarde — mocne! — odpowiada zastęp, stając w szyku.

— Tak, twarde byłyście przed chwilą dla Baśki, ale czy mocne — nie wiem. Pomyślcie nad tym. Chwila ciszy. Baśka już rozumie. Czeka.

— Rozejść się — mówi Janka.

Dziewczęta otaczają Basię.

— Wybacz — wyciąga rękę Iza.

— Masz rację, Baśka, tobie jednej nie zakręciło się w głowie od tej świetlicy. — mówi Hela.

— Chyba nie wątpisz, że się rozumiemy? — spytała Hania.

— Ależ... Ja chciałam tylko, żeby najpierw ułożyć program pracy zastępu, a potem...

— Wiemy, wiemy! — dopiero potem budować nasz pierwszy dom — świetlicę! — przerywa Wandzia.

— A więc, zgoda, — bierzmy się do pracy nad programem — daje znak Janka, widząc, że zastęp znów jest zdolny do harmonijnej współpracy. — Przypomnijmy sobie nasz program zeszłoroczny, układany na dwa miesiące wiosny. Każda z nas wybrała sobie wtedy imię i cechę, nad której zdobyciem najusilniej chciała pracować. Przejrzyjcie wasze książeczki. Zobaczycie, czy się co zmieniło od tamtego czasu. Imiona nasze zostawimy chyba bez zmiany?

— No pewnie!

— Co? ja miałabym już nie być Granitem? Przecież od czasu, jak jestem Granitem, stałam się przynajmniej coś warta,gdy dawniej...

— I dawniej byłaś trochę warta — śmieje się Janka. — Więc imion nie zmieniamy. Tylko nie wiemy jeszcze czym Ty jesteś, Heniu? Imię miałaś sobie wybrać na jesieni. Już czas.

— Tak. Chcę, by ludzie mnie potrzebowali i by mogli na mnie polegać. Czy zgodzicie się, by imię moje było Węgiel?

Porozumiały się dziewczęta między sobą.

— Zgadzamy się i pragniemy bardzo, Węglu, by ci było dobrze z innymi Kamieniami.

— O, ja nawet nie przypuszczałam, że mi z wami będzie tak dobrze.

— Och, Heńka, żebyś wiedziała, jak to nas cieszy!

— Wracamy do naszej pracy — zdecydowała Janka. — Teraz musimy ustalić, czy pozostawimy także bez zmiany cechy charakteru, nad których utrwaleniem każda z nas postanowiła pracować. Przypominam: Krzemień, to znaczy ja, — wytrzymałość. Chcę pozostawić bez zmiany. Dalej: Wapień — opanowanie?

— Bez zmiany.

— Granit — odporność?

— Bez zmiany.

— Kreda — prostota i naturalność?

— Zmieniam. Chcę być pożyteczna. Tamto też, ale już tak bardzo nie muszę...

— Marmur — umiejętność współżycia?

— Bez zmiany. Czy będzie można zmienić od półrocza?

— Myślę, że tak. Pomówimy po zbiórce, dobrze?

---

*) Z rękopisu niedrukowanego.

Iza zgadza się bardzo chętnie.
— Gips — pożytek?
— Tak jak było, tylko jeszcze bardziej. Bardzo się cieszę, że Kreda i Węgiel tak samo...
— Piaskowiec — gotowość?
— Nie zmieniam, tylko będę się starać, by dojść do czegoś... czegoś się dorobić... stara się wyjaśnić Baśka.
— Rozumiem, stawiasz sobie w tym roku większe wymagania. To już. — Janka kończy notować zmiany. Teraz przystąpimy do wyboru nowego, całorocznego założenia pracy zastępu. Nie jest tak łatwo, jak w zeszłym roku. Na osiem jest nas sześć harcerek po przyrzeczeniu. Jeszcze nie wiemy, kiedy teraz będzie przyrzeczenie i czy wy, Helu i Izo, prędko je złożycie. Ale mimo to możecie razem z innymi rozpocząć okres pionierki, który, gdy wszystko dobrze pójdzie, dla pięciu z nas skończy się w czerwcu, dla nas trzech z zastępu próbnego, to znaczy dla Wandzi, Heni i dla mnie — wcześniej. Zresztą — kto wie? Poziom wyrobienia zastępu jest zatem mniej więcej jednolity. Jakie założenie ma zatym łączyć nas wszystkie?
— Przypomnij, jak to brzmiało w zeszłym roku?
— „Chcemy zasłużyć na miano harcerek".
— No, to będzie zawsze, zawsze. Ale dziś, gdy już jesteśmy harcerkami — nie wystarcza...
— Nie może być tylko to...
— Bardzo się dużo zmieniło. Zwłaszcza dużo znaczył pobyt na kolonii.
— Ja myślę! Och, Żakla!
— Nasz harcerski dom.
— Już wiem! Chcemy, żeby i tu, w mieście, dom każdej z nas stawał się coraz bardziej harcerskim domem! — zawołała Maryla.
— Jeśli dom ma być harcerski i zastęp i drużyna i — świetlica, — to jak reszta? — spytała Baśka.
— Jaka reszta?
— Chodzi mi o to, że w Żakli całe nasze życie było harcerskie — od rana do nocy... i w nocy, i na wycieczkach. Zawsze i wszędzie. Bośmy tak chciały. A tu chcemy, żeby tylko dom każdej z nas i drużyna i świetlica. Więc nie jeden wspólny dom, tylko osiem różnych. A reszta? Szkoła i gdziekolwiek się znajdziemy? — Baśka usiłowała wyjaśnić swoją myśl, by nie dopuścić do powtórnego nieporozumienia.
— Szkoła... To próbowałyśmy w okresie próbnym... Szło trudno.
— Ale wtedy nie byłyśmy harcerkami i nie znałyśmy harcerskiego domu!
— Więc szkoła. Tak? — upewnia się Janka.
— Nie można inaczej. Musi być. Ale czy się uda?
— Właśnie — musi się udać!
— No, a teraz ja zapytam o „resztę" —
— Wiesz, Iza, poczekaj z tą „resztą", aż będzie choć plan naszego planu.
— Więc? Co będą robić Kamienie w najbliższym roku?
Zapanowała cisza.
— Budować! — zawołała nagle Wandzia, patrząc na czerwone mury szkoły, wznoszonej opodal.
— Doskonale! — przytaknęły dziewczęta. — Będziemy budować dom.
— My jesteśmy kamienie z Rzeki. — przypomniała Janka. — Czy możemy dom wybudować? Zresztą nasze domy już są, tak samo jak nasze szkoły... Po co nowe budować?
— Więc o co właściwie nam chodzi?
— Żeby życie nasze i naszego otoczenia stało się bardziej harcerskie.
— Przecież ono wcale poza drużyną nie jest harcerskie, więc jakże „bardziej"?
— Przyjrzyj się dobrze. Czy dzisiaj nie widzisz, że w tobie przed wstąpieniem do drużyny były cechy harcerskie? — spytała Wandzia.
— Tak, ale ja się o tym dopiero w drużynie przekonałam.
— Właśnie. Nie byłaś świadoma tego, że to jest harcerstwo, choć było. Tak samo jest także ukryte harcerstwo w naszych domach i w naszej szkole, wszędzie dokoła nas. Trzeba je wydobyć na wierzch...
— Uświadomić sobie i ludziom...
— Wzmocnić.
— Kamienie potrafią wzmocnić! — krzyknęła nagle Wandzia, myśląc o swoim domu, do którego najwcześniej trafiły Kamienie.
— Ojej, Wanda! Ale ty masz rację.
— Jest założenie.
— „Kamienie wzmacniają swój dom".
— Jeden?
— Lepiej „swoje domy".
— Nie, właśnie nie! — sprzeciwiła się Wandzia — My, Rzeka, jesteśmy jednością silne. Dom wszystkich, to razem wzięte wszystkie domy...
— I szkoły...
— I reszta! — dodała z triumfem Iza. — To środowisko, w którym żyjemy.
— Miasto.
— I cały powiat.
— Mało! — zawołała Hania — Nasz dom — to cała Polska.
— Nie ogarniemy odrazu całego Domu, tak jak go teraz określacie — uśmiechnęła się Janka.
— I dlatego trzeba to rozłożyć na kilka lat. A w tym najbliższym roku początek roboty, więc to, co nam najbliższe. Domy nasze, szkoły, drużyna, świetlica.
— I może częściowo miasto.
Janka szybko notowała. Już ma podstawę, na której musi razem ze swoją starszą wybudować plan pracy Kamieni. Skończyła.
— Rozpoczynamy zatem dzisiaj nowy okres naszego życia harcerskiego. Każda z nas będzie od dziś dążyć do zdobycia stopnia pionierki.
Co to znaczy objaśnią wam te kartki.*) To nie jest łatwe i lepiej z góry wiedzieć. Te kartki powinny pomóc.
Dziewczęta w ciszy czytają kartki — tak poważnie i w takim skupieniu, jak to samo kilka dni przed tym czyniły Brzegi. Janka i Wandzia patrzą na nie i wspominają tamtą swoją zbiórkę. Kiedyż będą mogły pójść do drużynowej? Jeszcze nie dziś, jeszcze nie zaraz!
— Kamienie!
— Twarde i mocne!
— Spocznij. Następna zbiórka w czwartek o 6-ej rano na boisku szkolnym w strojach gimnastycznych.
— Pysznie!
— A czy będzie taka gimnastyka, jak w Żakli?
— Zobaczymy. W każdym razie po ćwiczeniach będziemy dalej pracować nad programem. Na 19-go musi być gotów. Ćwiczenie międzyzbiórkowe: opracować dla siebie plan pracy na pół roku. Treść rozdanych dziś kartek przyjąć za podstawę. Kamienie! Czuwaj! Rozejść się.

*) Kartki z programem pionierki.

17.IX

Nie łatwo było Krzemieniowi odłożyć nieczytane jeszcze kartki z planami pracy dziewcząt i zabrać się do odrabiania lekcji. Nie ulegało jednak wątpliwości, że praca nad planem zastępu, choć najbardziej interesująca i obecnie dla zastępowej najważniejsza, musi być odłożona. Nawet Wandzia — starsza, ma przyjść dopiero po skończeniu zajęć.

Ale już teczka na jutro spakowana, kartki dziewcząt rozłożone na stole. Już i Wanda przybiegła. Obie rozważają treść kartek, grupują je coraz inaczej. Plany poszczególnych Kamieni są różne. Jedne nie mówią nic, są mniej lub więcej wierną kopią tego, co winna osiągnąć pionierka. Inne, mówią o wysiłku Izy i Maryli, by tę samą treść rozmieścić w czasie. Baśka najwyraźniej ze wszystkich podkreśla w swym planie, że jest Piaskowcem, że przez coraz większą gotowość osobistą chce osiągnąć jak najbardziej harcerskie wyniki.

Do wszystkich kartek Janka i Wandzia dołączają swoje. Zapisują własne spostrzeżenia, uwagi i zapytania — wszystko to na następnej zbiórce trzeba będzie omówić z dziewczętami.

Teraz druga trudniejsza część pracy. Trzeba dla zastępu, jako całości, opracować plan roczny, uwzględniający zamierzenia poszczególnych dziewcząt i całej gromadki, oparty na założeniu, ustalonym na ostatniej zbiórce. „Kamienie wzmacniają swój dom". Oj, nie łatwe, nie łatwe.

Zastępowa i starsza wspominają Żaklę. Z nią przecież wiąże się pomysł hasła, wysuniętego przez dziewczęta. W Żakli miała przecież Rzeka swój pierwszy harcerski dom.

Mają być pionierkami życia harcerskiego. To znaczy, że wszystko w nich i dokoła nich ma być przez ich wolę i pracę bardziej harcerskie. Wszystko, to znaczy one same.

— To jest w tych kartkach.

Wszystko, to jeszcze dom każdego Kamienia. Jak to osiągnąć?

— Już mam! To już w zeszłym roku sobie obmyśliłam po naszych zbiórkach u twoich, Wandziu, rodziców. Trzeba zbiórki zastępu urządzać kolejno u rodziców wszystkich Kamieni. To pomoże dziewczętom lepiej poznać się wzajemnie i pomagać w miarę potrzeby i możności.

— Osiem domów — osiem zbiórek. Czy lepiej te domowe zbiórki wszystkie wcisnąć w październik i listopad, czy lepiej przez cały rok raz na miesiąc chodzić na zbiórkę do coraz to innego domu?

— I czy lepiej samej ustalić kolejkę i ogłosić dziewczętom, czy też niech dziewczęta same zapraszają do siebie wtedy, gdy matki uznają to za najodpowiedniejsze?

— Oj, nie łatwe, nie łatwe!

— Trzeba będzie jeszcze nad tym pomyśleć i druhny Wandy się poradzić. Ale w każdym razie — coś jest. — Janka zapisuje.

— Żeby tylko nie zrobiło się z tego urzędowe wizytowanie. Żeby tylko nie zrobić źle, zamiast dobrze. Jeszcze powiedzą: „pilnujcie swego nosa, nie wtrącajcie się do naszych spraw". To byłoby najgorsze ze wszystkiego.

— A jednak, gdy idziemy do twoich rodziców, jesteśmy pewne, że Pani M. przyjmie nas serdecznie, że będzie nam dobrze i wam wszystkim z nami. Dlaczego?

Wandzia nie wie. Jej dobrze jest w domu. Ale Janka już odkryła tajemnicę.

— Już wiem! Bo tam idziemy jak do przyjaciół, jak do własnego domu. To jest dom już zdobyty, harcerski!

— Czy dom każdej harcerki może być jak nasz? — pyta Wandzia.

— Tak, gdy się zdobędzie przyjaźń jego mieszkańców. A to jest najważniejsze. Szukajmy przyjaciół!— Janka znowu zapisuje.

— W jaki sposób zdobywać mamy przyjaciół wśród rodzin dziewcząt? Napewno pomoże zdobywanie sprawności, zajęcia gospodarcze, pomoc dzieciom w nauce...

— Och, Wandziu, czyż koniecznie od tej strony?

— Może nie tylko. Widzisz — może najlepiej poradzić się mojej mamusi...

— Spróbujmy. A teraz szkoła. Też trzeba zdobywać przyjaciół.

— I tu bardzo ważny środek: nasze świetlice. Ale o tym teraz nie będziemy mówić. Jabym jeszcze odnowiła nasze ćwiczenia z okresu próbnego. Pamiętasz opracowane wtedy przez zastęp postanowienia?

— Tak. Tamto była próba, a teraz będzie systematyczna, prowadząca do celu praca.

— Chciałabym jeszcze byśmy w tym roku w zastępie coś czytały. Żeby nie tylko opierać się na własnych pomysłach i poglądach, ale by czerpać z książek to, co może nam być potrzebne.

— Myślałam już o tym i, przyznam ci się, rozmawiałam już z panną Janiną, kierowniczką czytelni miejskiej. Obiecała pomóc, a wiemy już, że ona nie darmo obiecuje.

— Idźmy dalej, bo już późno.

— Zaraz skończymy. To wszystko było nazewnątrz. Teraz życie wewnętrzne zastępu. Słuchaj, gdziej najczęściej przebywa zastęp pionierek? Nie w izbie i nie w klasie — w terenie.

— A tym terenem może być miasto i wieś, ulice i budynki, lasy, łąki i pola, ziemia i woda... I tu też można i trzeba mieć przyjaciół.

— Wśród spotkanych przypadkiem ludzi?

— Oczywiście. A także wśród roślin i zwierząt i dróg i znaków na ziemi i niebie. Na tym chyba dzisiaj skończymy, choć do końca jeszcze daleko. Już mamy o co myśl zaczepić, a jutro czekają nas obie różne wywiady. Jak myślisz, czy zaraz po lekcjach można iść do twojej matki?

— Dobrze, uprzedzę mamusię. A potem pójdziemy do panny Janiny.

— Zgoda. — pożegnały się i poszły, każda do swoich zajęć.

19.IX

Na radzie drużyny, zostały omówione i ostatecznie zatwierdzone plany pracy poszczególnych zastępów, oraz program, obejmujący całą drużynę.

Tak jak plany pracy zastępów opierają się na planach poszczególnych dziewcząt, tak plan pracy drużyny musi być uzupełnieniem tego, co się dzieje w zastępach. Przede wszystkim zaś winien on mieć na celu zespolenie wszystkich zastępów, okresowe zbieranie ich dorobku, wytyczanie kierunku ich życia, pomoc, regulowanie.

— Czy plan opracujemy na rok?

— Tak i nie. Gdy rozpoczynałam pracę z drużyną, zakreśliłam sobie ogólny plan trzyletni, bo liczę,

że tyle czasu większość z was będzie w naszej drużynie. Gdy stałyśmy się Rzeką nazwałam rok I „Biegiem górnym". Chodziło nam wtedy o osiągnięcie przez Rzekę siły zbiorowej. Ten okres już mamy za sobą.

— To znaczy, że rok najbliższy, to „bieg środkowy"?

— Tak go sobie nazywam. A jakie założenie?

— Rozszerzanie koryta.

— Umacnianie.

— Pogłębianie.

— Ale nie tylko koryta — całego systematu rzecznego. Rzeki i jej wszystkich dopływów.

— I terenów, przez które przepływa.

— „Zdobywanie nowych terenów, wzmacnianie siły Rzeki".

— Tak, pewnie, że o to chodzi.

W rezultacie — Kamienie wyszły z rady z planem gotowym.

E. Grodecka.

PRACA STARSZYCH DZIEWCZĄT

Początkującym Akademiczkom do teczki

A więc już zdecydowałyście: medycyna, humanistyka, prawo, przyroda, wyższe studia techniczne, handlowe, rolnicze i t. p.

Po tym było dużo pisaniny i „ogonków", na niektórych wydziałach egzamin, no i wreszcie... zaczynacie.

Zaczynacie ten bardzo piękny, ale bardzo trudny okres życia, o którym „starsi" mówią „za czasów studenckich" i uśmiechają się przy tym tak jakoś dumnie i rzewnie zarazem.

Trudności w pierwszym okresie wyższych studiów wypływają przede wszystkim z tego, że przystępujecie do nich nieprzygotowane. Mniejsza już o wasze wiadomości szkolne, które niekiedy bardzo powierzchownie były zdobyte i już częściowo wyleciały z głowy. Najważniejsza jest umiejętność pracy samodzielnej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tego zazwyczaj ze szkoły nie wynosicie.

Oto jeszcze w zeszłym roku ciągle ktoś wami się zajmował, was kontrolował:

— Otwórzcie zeszyty! Zamknijcie zeszyty!

— Ten zeszyt powinien być kratkowany w niebieskiej okładce, a tamten w linię i w zielonej okładce.

— Czy rozumiecie? Nie? No to, jeszcze raz.

— Dlaczego nie masz fartucha? Gdzie tarcza?

— Nie wychylaj się przez okno, bo się zaziębisz!

— Taka jesteś blada — idź do pani doktór i t. d., i t. d

Takie to było nudne i irytujące. I oto nagle skończyło się.

Jeszcze na niektórych uczelniach czy wydziałach biorą studentów trochę pod kuratelę: tu i ówdzie sprawdzają listę obecności, są jakieś obowiązkowe colloquia i t. d., ale na innych np. na prawie po raz pierwszy zainteresują się studentem dopiero, gdy się zgłosi do egzaminu na wiosnę, a jak się nie zgłosi — no, to nie, traci rok, ale nikt mu nawet złego słowa nie powie z tego powodu. I oto obok radosnego poczucia swobody zjawia się jakby cień urazy „dlaczego nikt się mną nie interesuje?", a po tym pełne troski poczucie odpowiedzialności za siebie: to moja rzecz, abym zrozumiała wykład i nic nie pomoże, jeśli powiem, że profesor źle wykłada.

To moja rzecz dowiedzieć się czego się uczyć, w jakim porządku, z jakich książek i wreszcie co najważniejsze — jak się uczyć.

Musicie zaraz na początku roku zebrać całą siłę woli i umysłu i systematycznie krok po kroku zdobywać umiejętność samodzielnego życia i pracy.

Oto kilka wytycznych, które mogą się Wam przydać:

1. „Żyjemy z kalendarzem w ręku".

Trzeba zrobić indywidualny program roczny, uwzględniając całokształt swoich zamierzeń i obowiązków: a więc nauka, dom (własny czy akademicki — każdy nakłada pewne obowiązki), harcerstwo, często i praca zarobkowa, wreszcie jakieś zamiłowanie i zainteresowanie poza obranym kierunkiem zawodowym.

Można i trzeba zamierzać dużo — kiedyż jak nie teraz będziecie żyć intensywnie. Słusznie jest mierzyć siły na zamiary, ale ...*mierzyć.* Musicie znaleźć tę miarę — nie zawsze uda się to już w I roku samodzielności.

2. Z programem rocznym w ręku robimy stały program tygodniowy na semestr, trimestr czy półrocze.

3. Wreszcie codzień, opierając się na programie tygodniowym, robimy program dnia następnego.

Program roczny i tygodniowy należy koniecznie napisać, co do dziennego, to zależy od rozmaitości zajęć, pamięci i t. p., warunków indywidualnych.

W każdym razie należy mieć terminarz kieszonkowy i notować terminy nieobjęte rozkładem tygodniowym (np. zebranie, termin raportu, składanie podań o egzamin i t. p.).

Nie wystarczy oczywiście zrobić program, ale trzeba co jakiś czas sprawdzać jego wykonanie. Niekiedy trzeba będzie program zmieniać — jeśli się okaże zły, niewygodny, czy zajdą jakieś nowe okoliczności. Wystrzegajcie się tylko zmian programu z tego powodu, że „czas gdzieś się podział". Jeżeli uda wam się znaleźć w zastępie akademiczek czy innym, ale złożonym z osób jak wy samodzielnych, to owo robienie i sprawdzanie programów indywidualnych może wejść w program pracy zastępu. Oparcie o gromadę bardzo tu pomaga.

II. „Dzień dobrze przeżyć".

Na każdy wasz dzień akademicki przypada jakiś wykład, ćwiczenia i t. p. zajęcie w gmachu uczelni. Nie należy tymi zajęciami przeciążać swego programu — trzeba się możliwie szybko zorientować na co warto, a na co nie warto uczęszczać, a to zależy od wydziału, przedmiotu,istniejących książek i wykładowcy. Ale jeśli się już na coś decydujecie, to trzeba uczęszczać konsekwentnie, nie opuszczając, trzeba się, zwłaszcza w naukach ścisłych, do wykładu przygotować i trzeba po wykładzie opracować notatki. Szczegółowe wskazówki tyczące korzystania z wykładów znajdziecie w pożytecznej książce Rudniańskiego „Technologia pracy umysłowej".

Prócz tych zajęć musicie kilka godzin w ciągu dnia (więcej czy mniej zależnie od innych zajęć w tym dniu) poświęcić na pracę indywidualną. Ta praca indywidualna w początkach studiów, to zazwyczaj zdobywanie podstawowych wiadomości przy pomocy określonego podręcznika. Trzeba je zdobyć gruntownie, ale nie przesadzać: trzeba umieć odróżnić rzeczy istotne od mniej ważnych szczegółów. I tu bardzo wam polecam stary wypróbowany sposób zadawania sobie dziennej porcji. Można oczywiście odstąpić od wykonania porcji, gdy jakieś zagadnienie sprawia specjalną trudność lub tak zainteresuje, że weźmiemy do rąk jeszcze inną książkę, aby je pogłębić, ale naogół... no, zresztą zobaczycie same. Gdy jednak zabieramy się do jakiejś pracy twórczej np. referatu, to trudno oznaczyć porcję, a może i zbędne to jest, bo taka praca więcej porywa i zazwyczaj wymaga głównie początkowego wysiłku woli: zabrania się do roboty.

O metodzie pracy indywidualnej również możecie się dużo dowiedzieć z podanej książki Rudniańskiego, tylko pamiętajcie, że cudzych doświadczeń nigdy nie możemy stosować do siebie 100 procentowo. Trzeba koniecznie dojść do *własnej* metody.

Ucząc się, pamiętajcie o dobrej harcerskiej zasadzie: umieć to znaczy zrobić. Musicie znaleźć sposób zastosowania samodzielnego zdobywanej wiedzy — minimum tej samodzielności — to streszczenie przerobionego kawałka podręcznika, a poza tym każdy przedmiot daje właściwe sposoby „wyrażania się w czynie". Ucząc się systematycznie unikniecie tych, tak powszechnie stosowanych, nadludzkich wysiłków przedegzaminowych, które zgubnie wpływają na cały ustrój i paczą charakter człowieka.

III. „Nauka jest piękna".

Tak, ale jakże nielicznym jednostkom to piękno przychodzi łatwo i na codzień.

Dla większości to droga ciernista i w rzadkich tylko momentach rozświecona wspaniałym blaskiem wiedzy i własnej twórczej myśli.

Aby tę drogę przejść uczciwie i radośnie, a przy tym dostatecznie szybkim krokiem trzeba tego, czego uczymy już zuchy, a o czym często zapominają lub co lekceważą dorosłe harcerki: trzeba świadomie i uparcie kształtować swoją wolę. Możecie tu stosować całe bogactwo ćwiczeń harcerskich, tych układów z samą sobą, możecie je uprawiać indywidualnie i zbiorowo w zastępie. Gdy mowa o silnej woli kształcącej się młodzieży zawsze przypomina mi się jeden z rozdziałów starej książki Payota „Kształcenie woli" — autor nader barwnie przedstawia tam studenta „geniusza pracy", którego nikt nigdy nie może zastać przy tej pracy. Przekonacie się niedługo jak łatwo jest blagować na wyższej uczelni, a postarajcie się ustrzec od tego za wszelką cenę.

Wiele jeszcze rzeczy należałoby włożyć do teczki początkującej akademiczce: tyle pytań stanie przed wami, tyle okazji do błędów. Ja poruszam ten jeden wycinek życia akademickiego, nie łudząc się przy tym, że się do moich wskazań zastosujecie. Chodzi mi o to tylko, abyście sobie uprzytomniły, że każdy wycinek życia wymaga czynnego ustosunkowania się „od wewnątrz", i że na kształcenie swego charakteru nigdy nie jesteśmy zbyt dorosłe.

A kalendarzyk weźcie do teczki.

A. P.

Obóz starszych dziewcząt Chor. Warszawskiej

Obóz zgromadził 25 dziewcząt w wieku 15 — 20 lat z różnych drużyn i środowisk. Czas trwania — 3 tygodnie. Teren: Wileńszczyzna; graniczne jezioro Dringis.

Miałyśmy przed sobą dwa zadania: 1) zorganizować życie wewnętrzne obozu tak, aby każda brała w nim świadomy, czynny i odpowiedzialny udział, 2) zrealizować program krajoznawczy obozu, umożliwiając każdej z dziewcząt pracę w interesującym ją kierunku.

Zadanie 1. rozwiązałyśmy, opierając życie obozu na pracach grup sprawnych, dowolnie przez dziewczęta obranych. Grup było 6: pionierki, samarytanki, higienistki, sprawne w. f., gospodarcze i sprawne od administracji.

Trzy z czterech przygotowawczych zbiórek przedobozowych zajęło nam opracowanie programów sprawnych i omówienie całokształtu życia na obozie. Ćwiczenia międzyzbiórkowe sprawnych polegały na przedstawieniu spisu i kosztorysu ekwipunku, na zakupieniu go i przygotowaniu do drogi, oraz zdaniu rachunków. Samarytanki zorganizowały badania lekarskie i szczepienia ochronne; higienistki ustaliły ekwipunek osobisty i ramowy, zgodny z higieną, plan dnia obozowego.

Na obozie każda z grup miała swój ośrodek pracy, za którego stan i funkcjonowanie była odpowiedzialna. I tak:

1) pionierki: magazyn pionierski, namioty,
2) samarytanki: apteczka, izba chorych, latryna i umywalnia osobista,
3) higienistki: wnętrza namiotów, umywalnia, suszarka do bielizny, doły i kosze do śmieci i palenisko,
4) sprawne w. f.: kajak i przystań, boisko, sprzęt sportowy,
5) gospodarcze: kuchnia, jadalnia, śpiżarnia, sprzęt gospodarczy,
6) administracja: sekretariat, poczta, gazetka obozowa, biblioteka, czytelnia, świetlica.

Każdego dnia jedna sprawna była „gotową". Do niej w tym dniu należała opieka i organizacja pracy jej ośrodka. Ona też, o ile zachodziła potrzeba, zwoływała i prowadziła zbiórkę grupy, oraz wypełniała dzienne sprawozdanie w „książeczce pracy" sprawnych.

Prócz zajęć codziennych grupy organizowały gry dla całego obozu w swoim zakresie, pogłębiając równocześnie własne wiadomości na podstawie lektury. W ten sposób „sprawne" wchodziły w skład komisji sprawnościowej. Przyznano na podstawie gier i biegów sprawności: ratowniczki, opiekunki chorych, pływaczki, pionierki i obozowniczki.

Praca sprawnych podlegała ustalonej z góry punktacji. Wynik kontroli ogłaszany był raz na tydzień na t. zw. „ognisku obozu".

2. Program krajoznawczy miał być próbą sporządzenia monografii najbliższej wsi. Przy realizacji zadania miałyśmy zdobyć umiejętność „wędrowania" po wsi z oczyma i myślą otwartą. Pomocą w wędrówce miała być odpowiednio wyposażona biblioteka (technika turystyki i wędrówki, książki krajoznawcze, popularno-naukowe z zakresu spraw wiejskich, beletrystyka o wsi, pisma wiejskie i t. p.).

W okresie przygotowawczym odbyła się jedna zbiórka z udziałem członka Instytutu Spraw Społecznych w Warszawie, który naszkicował popularnie najważniejsze współczesne zagadnienia społeczne wsi polskiej.

Odczyt ten był podstawą wyodrębnienia kierunków wędrowania przyszłych zastępów:
1) teren i przyroda,
2) zagadnienia gospodarczo-społeczne,
3) zagadnienia kulturalne.

Na pierwszy miesiąc wakacji uczestniczki otrzymały tematy ćwiczeń według zgłoszonych zainteresowań. Miały one być ich sprawdzeniem i pogłębieniem samodzielnym.

Pierwszego dnia na terenie obozu omówiłyśmy wykonanie ćwiczeń i na podstawie wykazanych zamiłowań utworzyłyśmy 4 zastępy: 1) terenowo-przyrodniczy; 2) zagadnień gospodarczych: a) z nastawieniem na pojedyńcze gospodarstwo; b) z nastawieniem na wieś jako całość jednostki społecznej; 3) kulturalny.

Pierwszego dnia również ustanowiłyśmy ramowy rozkład w czasie:

I tydzień — Prace sprawnych związane z urządzeniem ośrodków. Praca zastępów: budowanie programów i ich sprawdzenie w terenie. Wędrówka po książkach, wędrówka obserwacyjna po wsiach. Pierwsze wywiady z kontaktem z ludnością. Jednodniowa wędrówka — zdobycie godeł zastępów. Pierwsze ognisko dla ludności: „Podróż po świecie".

II tydzień — Przygotowanie techniczne do wędrówki 3-dniowej, zorganizowanej jako pokazy i gry sprawnych. Praca zastępów: opracowanie trasy i program wędrówki. Trzy dni wędrowania. Drugie ognisko dla ludności: „Życie wiejskiej dziewczyny" w inscenizowanych piosenkach.

III tydzień — Próby sprawności; bieg „wędrowniczy". Porządkowanie materiałów zebranych i uzupełnienie ich. Wystawa prac zastępów. Ognisko drużyny obozowej.

Znając całkowity rozkład w czasie mogłyśmy wspólnie każdego wieczora omówić co mamy zrobić nazajutrz. Podanie dokładnego planu dnia do „działu urzędowego" naszej gazetki obozowej należało do „prowadzącej dzień", którą co wieczór wyznaczała komenda. Gazetka, zastępując tablicę rozkazów, podawała również wykaz sprawnych gotowych i t. p. sprawy organizacyjne.

Zawdzięczając odpowiedzialnej pracy dziewcząt i ich stosunkowi do programu, rozkład w czasie został utrzymany. Z inicjatywy zastępu kulturalnego „Okienek" urządzałyśmy w niedzielę zabawy i gry sportowe dla dzieci, które dostawały też w obozie podwieczorek.

Redakcja Gazetki urządziła 2 wieczory redakcyjno-literackie. Sprawne gospodarcze starały się zorganizować dostawę produktów bezpośrednio ze wsi, co zacieśniało nam stosunek i pozwalało wejrzeć w jej stan gospodarczy.

Samarytanki udzielały pomocy, zgłaszającej się licznie ludności.

Na ostatnim ognisku drużyny obozowej „Krzesiwo" postanowiłyśmy utrzymać łączność w pracy rocznej. Pierwszym jej etapem ma być żywe sprawozdanie z obozu, pomyślane jako pokaz-wystawa na pierwszą zbiórkę starszych dziewcząt Warszawy.

Równocześnie chcąc utrzymać kontakt z „naszą" wsią chcemy przesyłać tam zebraną odzież i pomoce naukowe do szkoły. To też wstęp na naszą wystawę jest „płatny" okładkami od zeszytów, starymi ołówkami, piórami i t. p.

* * *

Obóz związał dziewczęta w zgraną całość drużyny. Wykazał, że mogą współpracować w ramach zastępu twórczo i korzystnie harcerki o różnym poziomie wykształcenia (gimnazjum, szkoła zawodowa, ukończona szkoła powszechna) i różnych zainteresowaniach. Był udaną próbą oparcia prawa i obyczaju drużyny na gromadnej uchwale, o wypełnieniu której decydował nie ciążący autorytet jednostki, ale poczucie odpowiedzialności każdej z nas przed zbiorowością.

T. Piotrowska-Dewitzowa

Międzynarodowy obóz st. dziewcząt we Francji

Pewne tradycje obozu międzynarodowego we Francji gruntują się u nas od roku ubiegłego, a szczególną popularność w roku bieżącym zawdzięczał swej inicjatorce i komendantce — dhnie Jacqueline Bricka, którą miałyśmy sposobność poznać na Buczu podczas ostatniej Konferencji Instruktorskiej.

Obóz odbył się w sierpniu, w pięknej dolinie alpejskiej w pobliżu Chamonix, u stóp Mont-Blanc, który w ten sposób stał się — nie bez intencji — tłem naszego życia.

Na obozie reprezentowanych było kilka nacji: obok Francuzek uczestniczyły okresowo Angielki (10), Belgijki (14), Czeszki (2), Szwajcarka, Egipcjanka i Polki.

Udział nasz na skutek porozumień, zaproszeń i przyjaźni buczańskich — był dość różnorodny: w okresie dwóch pierwszych tygodni współpracowały 3 Polki, jako instruktorki gier polowych, oraz uczestniczył zastęp wędrowniczek (7) z 3 W. Ż. D. H.; w drugiej połowie sierpnia pozostała tylko jedna polska instruktorka, przybyła natomiast na okres 6-dniowy wędrująca po Francji drużyna drużynowych Chorągwi Krakowskiej, oraz 2 Polki z pośród emigracji. Ogółem przez obóz przeszło 180 skautek, w okresie największego nasilenia liczył on około 90 uczestniczek.

Cała ta różnojęzyczna, różnowyznaniowa i różnonarodowa gromada miała w krótkim czasie stworzyć

drużynę o wspólnym duchu skautowym. Zorganizowane zostały trzy „équipes", liczące po dwadzieścia dziewcząt różnych narodowości. Pracą każdej „équipe" miała kierować „chef", wyznaczona z pośród Francuzek. Zgodnie z obecnymi eksperymentami w „Féderation des éclaireuses" pominięto podział na zastępy, który jakoby nie odpowiada już starszym dziewczętom. Wyłącznie ze względu na organizację służby kuchennej i porządkowej wyodrębniano w „équipe" mniejsze zespoły, działające dorywczo.

Rola „équipe" była w rzeczywistości bardzo skromna, nie wytworzyły one życia wewnętrznego, ani wspólnoty pracy. Identyczny program zacierał ich odrębność organizacyjną i faktycznie odbywały się stale zbiórki całej drużyny. Wobec tego i funkcje „chef" nie nasunęły ciekawszych obserwacji.

Program obozu przewidywał czterotygodniowe etapy, stanowiące w założeniu pewną całość tak, aby dziewczęta, które mogły uczestniczyć w obozie tylko kilka dni, osiągały widoczne rezultaty. Uwzględniał więc zainteresowanie indywidualne, wyrażające się w zdobywaniu sprawności, oraz zajęcia wspólne całej drużyny. Realizację sprawności pozostawiono inicjatywie jednostkowej — wyniki okazały się dość nikłe. Prace ogólne drużyny były to: zajęcia związane z urządzeniem obozu (na skutek trudnych warunków terenowych aktualne przez cały miesiąc), wędrówki — przeważnie całodzienne, o charakterze turystycznym i gry polowe „metodą polską".

Według rozkładu — dzień rozpoczynał się śniadaniem. Następnie pół godziny t. zw. kultu w grupach wyznaniowych katoliczek i protestantek, oraz bezwyznaniowych. Z kolei następowało uroczyste podniesienie sztandarów: narodowego francuskiego i skautowej koniczynki. Następny punkt stanowiły t. zw. medytacje, odpowiadające naszym gawędom. Tematem gawęd w pierwszy tygodniu była organizacja obozu. Druhna Bricka rozwinęła szeroko w pięknym ujęciu zagadnienie atmosfery braterskiej i pomnażania wspólnych wartości przez wnoszenie właściwości pracy skautowej swoich krajów.

W drugim tygodniu rozpoczął się cykl gawęd „narodowych", wygłaszanych przez delegatki poszczególnych państw. Przedstawić miał właściwości charakteru, kultury narodowej ich ojczyzny, oraz udział w dorobku ogólnoeuropejskim. Taki właśnie schemat utworzył się samorzutnie po pierwszej gawędzie tego typu, poświęconej Polsce, a wygłoszonej przez dhnę Naczelniczkę J. Wierzbiańską.

Uzupełnieniem dyskusyjnych rozważań „narodowych" były wieczorem kominki lub — bardzo rzadko — ogniska, ilustrujące tańcem i śpiewem zwyczaje regionalne.

Odrębną formą zaznajomienia cudzoziemek z właściwościami pracy harcerskiej w Polsce było zorganizowanie przez drużynowe Chorągwi Krakowskiej jednego dnia całkowicie z programem obozowym polskim.

Obóz międzynarodowy we Francji pozostawił nam miłe i trwałe wrażenie. Podziwiałyśmy przedziwną łatwość z jaką Francuzki nawiązywały serdeczną przyjaźń ze wszystkimi cudzoziemkami, czułyśmy się tym swobodniej, że szybko zatarła się granica między gośćmi a gospodyniami: wkładałyśmy jednakowy trud w urządzenie obozu i był on dla nas prawdziwie wspólnym dziełem. Wbrew rozpowszechnionej u nas legendzie, że obozy zagranicą są łatwe i komfortowe, warunki obozowania były dość trudne ze względu na wysokogórski teren: skalisty grunt, skąpe zaopatrzenie w wodę, gwałtowne burze, które rujnowały wszystkie urządzenia. Z trudności tych umiała dhna Bricka stworzyć wiele wartości wychowawczych.

Trudy stawały się niczym wobec możliwości wspaniałych wędrówek wysokogórskich. Na każdej wysokości jaką udało nam się osiągnąć, kusiły nas coraz wyższe, ostre szczyty i złuda jeszcze rozleglejszych widoków, każdy nowy lodowiec oszałamiał nas potęgą i wywoływał niesamowite wrażenia, gdy deptało się wieczyste śniegi w palących promieniach słońca. Krótkie momenty ciszy na szczytach nad brzegami napół zamarzłych jeziorek, perspektywy wschodów i zachodów słońca, cichy szept legendy pod gwiaździstym niebem — to były przedziwne czary druhny Bricka. Czary były skuteczne i atmosferę obozu przesyciły głębokim kultem przyrody.

Wrażenia osobiste pragnęłyśmy pogłębić przez refleksje instruktorskie . Obóz nie dostarczył nam wprawdzie wzorów metodycznych czy programowych, lecz przez swą odrębność ukazał wyraziściej własną naszą pracę. Utwierdził w przeświadczeniu, że system zastępowy w drużynach wędrowniczek rozwiązuje wiele z tych kłopotów, które udało nam się podpatrzyć. Program ujęty w formę tygodniowych etapów byłby prawdopodobnie pożyteczny w naszych drużynach dziewcząt zawodowo pracujących, którym krótkie urlopy uniemożliwiają często udział w obozie.

Wiele innych spostrzeżeń usiłujemy zestawić i spożytkować w pracy Komisji Wędrowniczek i Starszych Harcerek przy Głównej Kwaterze Harcerek.

I. Lewandowska.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Majsterkowanie w gromadzie

Wiele już mówi się i pisze o psychologii dziecka w wieku zuchowym. Zrozumiały zdaje się wszystkie drużynowe, przyboczne i hufcowe, że zuch nie lubi, gdy się nim bawią, ani chętnie pracuje, gdy dorośli starają się zniżać do niego, lub podsuwają mu sztuczną obrzędowość.

Zrozumiałyśmy, że do pracy zuchowej trzeba podchodzić poważnie, bez przesady w jakimkolwiek kierunku. Może nie zwróciłyśmy jeszcze dostatecznej uwagi na aktywność dzieci w wieku zuchowym. Znana powszechnie dążność do wyrobienia mięśni, co się przejawia w wiecznie ruchliwych szukających pra-

cy rękach dziewcząt, a siłowaniu i biciu się „na żarty“ u chłopców, nie jest w naszych gromadach, poza grami dostatecznie wykorzystana.

Niejednokratnie ta potrzeba ruchu mięśni, poza ciekawością jak dany przedmiot jest zrobiony, powoduje demolowanie urządzeń domowych, jak pozakręcanie kurków w łazience, zepsucie światła, czy aparatu radiowego, u innych znów dzieci wycinanie kory z drzew rosnących, ścinanie bezmyślne roślin przydrożnych i t. p.

Rozwijanie zmysłu konstrukcyjnego nie jest też doceniane w pracy naszych gromad.

Nim przystąpimy do układania rocznego planu pracy, musimy zdać sobie sprawę z potrzeb gromady. Musimy więc znaleźć cel dla prac ręcznych naszych zuchów. Z celem pracy w gromadzie ściśle łączy się przydatność. Może tutaj będą zachodziły pewne różnice w zależności od typu gromady. Np. zabawka kartonowa dla zucha z miasta może mieć ogromną wartość szczególnie, gdy ją ofiaruje dziecku choremu. Dla zucha z gromady wiejskiej ta sama zabawka nie jest przedmiotem zainteresowania, lecz zrobione rękawiczki nie tylko ucieszą zucha, ale zdobędą uznanie rodziców.

Ogromne pole do rozwijania twórczości i pomysłowości zuchów ma w tej dziedzinie drużynowa, która zna środowisko i potrzeby zuchów. Chciałabym tylko wspomnieć o takim majsterkowaniu, które w moim zrozumieniu może i powinno być stosowane w każdej gromadzie.

Biorę młodą organizującą swe życie gromadę i widzę jej prace w ciągu całego roku ściśle z zasadniczym planem związane.

Rozróżniam tu cztery etapy majsterkowania, a właściwie szerzej rozumianych prac ręcznych.

Pierwszy etap w okresie powstawania gromady w jesieni. Już po kilku zbiórkach, gdy gromada znajdzie swe godło, wyłania się potrzeba sporządzenia znaku, później chorągiewek gromadek, urządzenia kącika czy izby.

Ważną tutaj sprawą jest uprzednie omówienie ze wszystkimi zuchami jak ma wyglądać kącik. Chociaż szóstki podejmą pewne działy pracy przy urządzaniu kącika, pamiętajmy jednak, że po wykończeniu musi on tworzyć harmonijną całość. Kącik zuchowy jest odbiciem życia i pracy gromady, a nie zbiorowiskiem wyrzuconych z domu niepotrzebnych przedmiotów, czy wystawą różnobarwnych kokard, bibułek i festonów.

Może być zrobiony w charakterze danego regionu, w zależności od natury gromady, pór roku, czy tła pracy w danym okresie, ale niech będzie w tym celowość, proporcja i piękno.

W kąciku muszą się znajdować tylko sprzęty niezbędne, tak żeby gromadka mogła się swobodnie poruszać.

Na pierwszym, honorowym miejscu znajdzie się własnoręcznie przez zuchy skonstruowany stojak z godłem i chorągiewkami. Szafeczka i bibljoteczka, gdzie jedna półka przeznaczona byłaby na modele prac zuchów i zabawek, stolik z pismami i kroniką, ażeby każdy zuch mógł śmiało korzystać. Wreszcie tablica ogłoszeń, sprawności, prawa i t. p.

Drugi etap majsterkowania to prace związane ze wszystkimi sprawnościami, które możemy zdobyć w zimie. Można ich wiele wyliczyć i równie dużo znaleźć związanych z nimi prac. Wezmę tylko trzy, w których ramach możemy prowadzić przeróżne prace, jednakowo ciekawe dla dzieci wsi jak i miasta. A więc „Majster klepka“ w jesieni pomyśli o karmiku dla ptaków, miękkich pantoflach do izby, w gromadzie zbuduje saneczki, nawet łyżwy drewniane z metalowym drutem na ostrzu, nie są ponad siły każdego zucha, a ileż dają radości i ożywienia w pracy!

Mając łyżwy, pomyślą zuchy o sprawności łyżwiarki, a przy tym chętnie zrobią sobie ciepłe rękawiczki na lód, czapki i szaliki. Bliżej wiosny z zapałem zabiorą się do roboty piłek, szarf, chorągiewek, do oznaczania boiska i innych prac, które będą tematem do sprawności zabawkarki. Nawet wiejskie zuchy chętnie zrobią mozaikę z elementów wzoru ludowego dla gromady w mieście, z którą korespondują, czy inne zabawki nawet kartonowe, które z racji świąt prześlą dzieciom do szpitala czy sanatorium. Wreszcie w związku z omawianą sprawnością: cały dział zabawek choinkowych może rozpocząć daną sprawność, którą ukończymy konkursem na zabawkę własnego pomysłu.

Trzeci etap — Wiosna i przygotowanie się do kolonii. W tym okresie mamy nowe prace, które przezorna drużynowa rozpocznie jeszcze w zimie. Cały dział prac w związku z koloniami, jak znaczenie bielizny i ubrania (na tasiemkach, które łatwiej przyszyć w domu), szycie kołnierzyków do mundurków, chlebaków, serwetek do śniadań, chusteczek w czasie służby w kuchni, oraz sukienek i fartuszków obozowych na kolonie — to wiele zbiórek na dni chmurne i słotne.

W dni pogodne zbiórki przeniesiemy do ogródka zuchowego lub na grządkę; ta może być źródłem dochodu, jeżeli odpowiednio wykorzystamy ziemię na warzywa, lub miejscem ogromnej radości, gdy ogródek będzie kwiatowy.

Przy tym trzeba tylko pamiętać i dopilnować, ażeby stale kwitły jakieś roślinki i w całym okresie, aż do późnej jesieni było porządnie i przyjemnie w naszym ogródku.

Czwarty — ostatni etap — to kolonia lub prace zuchów w lecie.

Nie będę mówić o wszystkich pracach związanych z pakowaniem ogólnych paczek na kolonie, w których zuchy muszą brać czynny udział, jak i urządzaniu lokalu kolonijnego, bo te prace dla każdej drużynowej są oczywiste i b. ważne, więc nie pominie ich. Chciałabym zwrócić uwagę na odpowiednie postawienie majsterkowania na koloniach w zależności od terenu.

W gęstym lesie, gdzie jest leszczyna, czy jałowiec zrobimy napewno łuki, przy zdobywaniu sprawności Robinsona, czy poprostu ogłaszając zawody. Mając w pobliżu tartak, skorzystamy z tego i sporządzimy z zuchami szczudła, tomahawki. Nad wodą, jeśli są wikliny, zrobimy serso, z desek tratwy lub małe łódeczki z kory, których puszczanie daje tyle radości w czasie słonecznych kąpieli. Poprostu chodzi o to, abyśmy umiały patrzeć na świat otaczający, wykorzystać wszystkie możliwości bez jakiejkolwiek krzywdy dla otoczenia, a przez to wyrobiły pomysłowość, dzielność i zaradność w zuchach, jednocześnie dając im pełną radość dzieciństwa.

Należałoby może jeszcze wspomnieć o metodzie i organizacji pracy przy majsterkowaniu. Musimy tu zachować złoty środek, a więc nie zostawimy przy każdej pracy zucha samego sobie, ani też przez zmechanizowanie czynności małotwórczego usuniemy od wysiłku.

Uważam, że wszystkie prace dla całości, jak godła, chorągiewki, sprzęty w izbie muszą być wykonane

przez wszystkie zuchy przy podziale na części składowe. Tutaj najważniejszą rzeczą jest to, że każdy czuje iż to jego znak, czy chorągiewka, bo włożył w nie swoją pracę.

Przy zabawkach wykonanych w większej ilości dla innych, czy na sprzedaż, potrzebne będzie zmechanizowanie prac. Każdy zuch stale wykonuje, jakąś cząstkę zabawki, a przez powtarzanie dochodzi do wprawy i doskonałości. Ten rodzaj majsterkowania ma również doniosłe znaczenie, bo zuchy uczą się zgodnej współpracy, rozumieją doniosłość organizacji i uczą się poszanowania wszelkiej pracy i wysiłku ludzkiego.

Wreszcie ostatni rodzaj prac całkowicie wykonanych przez zucha jak: łuk, łódka, kołnierzyk, piłka, chlebak, i wiele innych, gdzie chodzi nam, aby przy tej pracy zuch nauczył się pewnej kolejności prac, dokładności, rozwijał swoją inicjatywę i artyzm wykonania. Przy tym rozdzaju prac jakakolwiek interwencja drużynowej bez prośby zucha jest szkodliwa.

Przy tym typie majsterkowania zuch się rozwija, zostawmy mu całkowitą swobodę, a wyniki, choć może późniejsze, będą bez porównania większe i bardzo wartościowe.

S. Laskówna.

Kronika zuchowa

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH GROMAD WIEJSKICH.

Na konferencji Zuchowej w Dziechcince wysunięto projekt urządzenia kursu lub odprawy specjalnie dla drużynowych gromad wiejskich. Czuło się potrzebę wspólnego porozumienia się, omówienia różnych tematów, podzielenia się swymi doświadczeniami. To też w odprawie drużynowych gromad wiejskich urządzonej przez Wydział Zuchowy G. K. H. w Wilnie od 26 do 29 czerwca wzięły udział drużynowe zuchów w liczbie 62 z terenu całej Polski. Najliczniej była reprezentowana chorągiew Wileńska, która zgłosiła drużynę „Dobrych Wróżek".

W ciągu czterech dni pracy omówione zostały ważne zasadnicze zagadnienia:

Psychologia dziecka wiejskiego z uwzględnieniem różnic w poszczególnych okolicach Polski, Organizowanie współpracy z ludnością wiejską. Dostosowanie programów prób zuchowych do warunków pracy na wsi, Kolonie gromad wiejskich.

Drużynowe zdobyły też materiał praktyczny w postaci gier, piosenek, tańców i przyjrzały się niektórym fragmentom z życia kolonii gromady wiejskiej. Niecały jednak czas spędzały na obradach. Zwiedzały Wilno, poznawały jego legendarną i historyczną przeszłość i rozwijające się dzisiejsze życie — wżywały się w jego piękno.

Wzięły też udział w otwarciu Zlotu Chorągwi Wileńskiej i zrobiły kilkugodzinną wycieczkę nad Zielone Jezioro.

Po odprawie odbyła się 10-dniowa wędrówka instruktorek zuchowych po Wileńszczyźnie.

KONKURSY ZUCHOWE.

Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerek ogłasza kilka konkursów dla zuchów.

Każda gromada może wybrać jeden z nich lub wziąć udział w dwóch — trzech konkursach.

1. **Konkurs na serwetkę do śniadania.** Rozmiar 30 × 30 cm., materiał i sposób zdobienia dowolny.
2. **Konkurs na przybory do gier** n. p. piłeczka lub t. p.
3. **Konkurs na przedmiot wykonany z drzewa** potrzebny w kąciku zuchowym.

Termin nadsyłania prac 10 grudnia b. r., aby wszystkie gromady zdążyły dowiedzieć się o konkursie i nadesłać przygotowane przedmioty do Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa Łazienkowska 7. Przy pracach należy podać imię i nazwisko zucha, wiek, gwiazdkę, nazwę gromady, adres.

Pamiętajmy o naszym ekwipunku

„szare namiotowe płótna łączą nas..."

Złączą nas raz jeszcze, już zupełnie inaczej niż wtenczas na obozie, wycieczce czy wędrówce.

Wyciągnięte z worków, w które zostały starannie ułożone w ostatnim dniu obozu, przemówią wspomnieniami i... upomną się o swoje prawa.

O staranną reperację, dobre oczyszczenie i właściwe miejsce przechowania przez zimę.

W niektórych drużynach utarł się zwyczaj, że porządkowanie inwentarza obozowego jest jednym z momentów pierwszej zbiórki drużyny na szkolnym boisku.

Przy odgłosie szorowanych saperek i garnków lepiej wypada sprawozdanie, które uczestniczki obozu składają całej drużynie, czyszczenie namiotu przypomina przeżycia zastępów, a po tym falą płyną piosenki od tych, najczęściej śpiewanych na obozie począwszy.

Naturalnie niewszystkie czynności porządkowania ekwipunku obozowego dadzą się wykonać w zespole całej drużyny i w czasie kilku godzin zbiórki.

Ta zbiórka może być pierwszym etapem pracy. Na niej: rozpakujemy ekwipunek, pesegregujemy, sprawdzimy ze spisem, podzielimy prace konserwowania i ustalimy ich kolejność. Przy rozpakowaniu dobrze jest zwrócić uwagę na właściwą organizację pracy (przydział pracy z-pom, kolejność rozpakowywania i t. p.) i oszczędzanie materiałów używanych do pakowania, (cierpliwie wydobywać gwoździe, nie rozbijając pak, nie ciąć niepotrzebnie sznurków i t. p.).

Z pośród rozpakowanych rzeczy najlepiej odrazu odzielić przedmioty pożyczane na czas obozu: trzeba je będzie specjalnie szybko i starannie uporządkować, żeby po sprawdzeniu ze spisem we właściwym terminie i w jaknajlepszym stanie móc je zwrócić. Własny ekwipunek podzielimy wg. rodzaju sprzętu, w grupie jednakowych przedmiotów wg. ich stanu.

Przedmioty wymagające drobnych, łatwych poprawek czy niewielkiego wysiłku dla ich doczyszczenia, doprowadzimy do porządku odrazu na zbiórce i odrazu ułożymy na ich miejscach w składziku.

Wymagające dłuższej pracy złożymy oddzielnie, aby niedługo do nich powrócić na zbiórkach z-pów czy wyznaczonych specjalnie zajęciach.

Możemy ułożyć w kolejności wg. której będziemy porządkować.

A oto kilka wskazówek jak postępować przy czyszczeniu i konserwowaniu sprzętu.

Najpierw *namioty*. Rozkładamy je na boisku szkolnym, wietrzymy, jeśli wilgotne suszymy na słońcu. Badamy stan linek, kijów i śledzi, sprawdzamy okucia, aby usunąć braki czy uszkodzenia. Jeśli namiot na obozie zaciekał lub przetarł się — oddajemy do naprawy. Po stwierdzeniu, że namot jest w porządku, zmiatamy szczoteczką jego powierzchnię, starannie

i równo składamy go i wkładamy do worka. Śledzie i kije boczne pójdą do drugiego worka. Kije długie związane osobno.

Worki, namiot, kije i śledzie, tworzące komplet, muszą posiadać jednakową numerację.

Sprzęt pionierski powinien być oczyszczony jeszcze na obozie, ale gdyby okazało się, że w zgiełku ostatniego dnia czyszczenie nie było dość staranne, trzeba to natychmiast naprawić.

Siekierki, saperki i młotki czyści się szmatką i wilgotnym piaskiem. Jeśli są bardzo zardzewiałe do piasku dodajemy octu kuchennego. *Piły* — czyści się wilgotną gliną, płucze, wyciera do sucha lnianą ścierką. Jeśli są tępe, pójdą razem z siekierami do naostrzenia. Oprawy drewniane myć należy wodą ciepłą z szarym mydłem, wytrzeć do sucha i suszyć na słońcu, *nigdy* przy piecu, bo pokrzywią się.

Po gruntownym oczyszczeniu i wysuszeniu wszystkie części metalowe smarujemy tłuszczem.

Na *ekwipunek gospodarczy* składają się przede wszystkim naczynia.

Naczynia aluminiowe — czyścimy za pomocą szmatki z wilgotną gliną, gdy bardzo zabrudzone, do gliny dodajemy octu, potym starannie płuczemy i wycieramy do sucha. Po zewnętrznej stronie można naczynie wyświecić flanelą i proszkiem kredowym.

Naczynia emaliowane — szczerniałe wewnątrz czyścimy piaskiem z octem.

Do czyszczenia naczyń cynkowych używamy także piasku z octem. Kotły, co pewien czas (2 — 3 lata) dobrze oddać do pobielenia.

Wszystkie naczynia uszkodzone naprawiamy. Noże — czyścimy korkiem i proszkiem angielskim (do nabycia w każdej mydlarni).

Przedmioty drewniane szorujemy letnią wodą z mydłem szarym (nie używać sody, gdyż pod jej działaniem drewno czernieje).

Przedmioty drewniane zatłuszczone czyścimy papką z proszku kredowego (kreda ma własność wchłaniania tłuszczów), szorujemy wodą z mydłem, płuczemy, wycieramy i suszymy na słońcu.

Ścierki i woreczki uprać trzeba w letnich mydlinach z sody i mydła, wygotować i spłukać.

Po wyczyszczeniu i naprawieniu wszystkich przedmiotów, trzeba sprawdzić czy są wyznaczone i zestawić ze spisem w książce inwentarzowej.

Przedmioty zagubione lub niezdatne do użytku należy wykreślić ze spisu.

Przedmioty kupione na obozie znaczymy i wpisujemy do książki.

Teraz czas schować wszystko do magazynu. Naczynia kuchenne ustawić wg. rodzajów na półkach. Ścierki, woreczki, puszki — z boku. Sprzęt pionierski zawiesić na podstawie, namioty w workach ułożyć obok kijów. Jeżeli magazyn jest w piwnicy namioty i kije należy położyć na deskach.

W warunkach lokalowych trudnych, gdy mamy mało miejsca, pakujemy wszystko do skrzyń, skrzynie zabijamy, wypisując na wierzchu ich zawartość i zaznaczając, czyją stanowią własność. Teraz na jesieni dobrze jest odrazu zanotować czym należałoby w ciągu roku uzupełnić inwentarz drużyny. Jeszcze dobrze pamiętamy, co zostało zniszczone czy zagubione, czego brak dał się odczuć na obozie.

Wiele rzeczy (ścierki, worki, śledzie, części drewniane narzędzi i t. p.) zrobimy same w drużynie, inne kolejno potrochu dokupimy.

Ale wszystko zawczasu, żeby był czas namyśleć się i żeby, ani przed obozem zimowym, ani przed wiosennymi wycieczkami nie trzeba było nagwałt ekwipunku porządkować i kompletować.

M. Olkiewiczówna.

Z prasy harcerskiej

Nowe czasopismo harcerskie „Brzask“ stanowi dyskusyjny miesięcznik kulturalno-społeczny. Pragnie on stanowić łącznik między ogółem społeczeństwa a Z.HP., mówić ludziom z zewnątrz o naszych dążeniach i pracach, zwracać uwagę instruktorów i starszych harcerzy na aktualne zagadnienia, zwłaszcza te, które wymagają naszej czujności, nawołują do wysiłku, lub ostrzegają przed niebezpieczeństwem.

„Zaczynając wydawanie pisma ludzi wychowanych w Harcerstwie — głosi oświadczenie Redakcji — modlimy się o to, aby nikt z uczciwych nie mógł nam zarzucić, żeśmy stchórzyli przed prawdą, żeśmy zaniedbali obowiązku wobec ojczyzny, lub pozostali ślepi i głusi na nędzę bliźniego.

Bez bielma nienawiści na oczach, unikając cieniów kłamstwa, chcemy spojrzeniem ogarnąć jak najszersze horyzonty, aby dostrzec najwłaściwszą drogę postępowania, pola potrzebujące pracowników i znaleźć sprzymierzeńców“.

Pierwsze numery pisma znalazły żywy oddźwięk w gronach harcerskich i pozaharcerskich. Niechaj wszyscy, którzy wierzą, że Harcerstwo może i winno promieniować na zewnątrz, zgłoszą współpracę, pomogą w utrwaleniu bytu pisma. (Redakcja „Brzasku“ — Warszawa, ul. Łazienkowska 7, Dom Harcerstwa. Konto P. K. O. „Na Tropie“ nr. 62288).

Ostatni numer „Harcerstwa“ przynosi ciekawe rozważania dha Leona Marszałka na temat postawy ideowej i ideałów Harcerstwa. Autor jest zdania, że skutkiem braku świadomości postawy ideowej Harcerstwa u większości instruktorów „harcerstwo w oczach społeczeństwa uchodzi za wydmuchowisko różnych wpływów. Wydaje się ludziom, że harcerstwo może być równie dobrze konserwatywne, czy radykalne, religijne, czy ateistyczne, — sit venia verbo — endeckie czy sanacyjne“.

Harcerstwo natomiast ma własny ideał, który jest ideałem wychowawczym; ideał ten jednak nie może być całkowicie izolowany od życia politycznego i gospodarczego. Ideał nasz nie może być irrealny, musi być silnie związany z rzeczywistością; musimy wyrobić w młodzieży postawę moralną wobec zagadnień politycznych, społecznych, czy gospodarczych.

Druh Marszałek polemizuje ze zdaniem, że „ starsze harcerstwo winno odegrać czynną rolę na froncie politycznym“. Nie chodzi nam o to by „odegrać czynną rolę w politycznej budowie Nowej Polski pod firmą harcerską“, lecz o to, by „dostarczać dzielnych i odpowiedzialnych, ideowych i mocnych pracowników do wszystkich dziedzin naszego życia narodowego i państwowego.“

W dalszym ciągu numeru znajdujemy obszerny artykuł T. Skałki: „O metodzie zuchowej w dydaktyce szkoły powszechnej“, na podstawie doświadczeń szkoły w Mikołowie. Po ogólnych rozważaniach dotyczących wzajemnego stosunku nauczania i wychowania, oraz różnych systemów i metod nauczania przechodzi autor do analizy elementów metody zuchowej w zastosowaniu do pracy szkolnej.

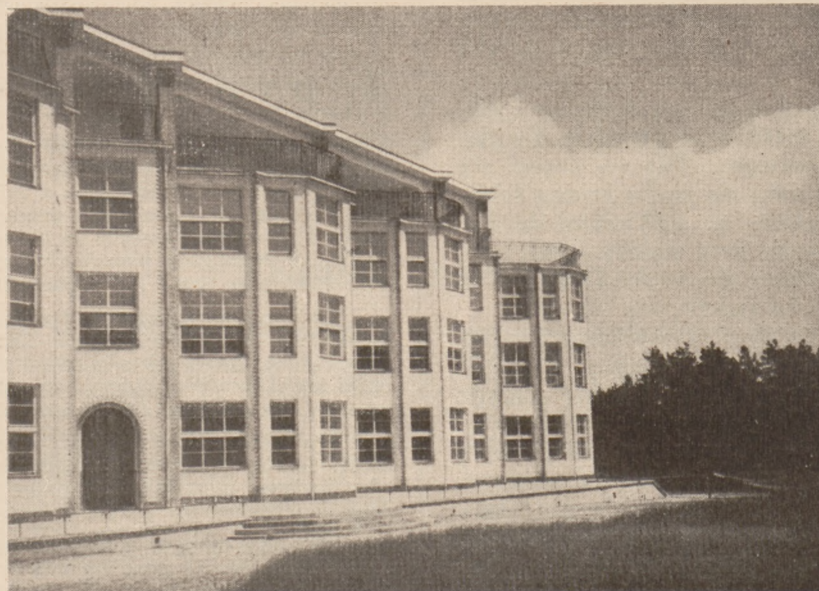
Druh Jasiński w artykule „Boy Scouts of America“ (c.d.) mówi o wyszkoleniu kadr instruktorskich organizacji skautów amerykańskich.

W dziale: Polemika — Głosy — Przyczynki zabiera głos druh Lewiński, pisząc o obozach krajoznawczych. Autor obszernie analizuje działy pracy obozu tego typu, poświęcając dużo miejsca sprawie przygotowania obozu. Na zakończenie artykułu podana jest bibliografia.

W tym samym dziale znajdujemy jeszcze jeden głos w toczącej się od dość dawna na łamach Harcerstwa dyskusji na temat 10 punktu Prawa.

Na zakończenie: kronika, przegląd prasy młodzieży i recenzja książki: Pierwsze Ćwierćwiecze Harcerstwa Żeńskiego.

Rabsztyn — nasza nowa placówka



1-go października rozpoczynamy już na stałe pracę w Rabsztynie.

Komitet Społeczny Województwa Kieleckiego powierzył Organizacji Harcerek prowadzenie Zakładu leczniczo-wychowawczego dla dzieci w nowym gmachu wśród pięknych lasów, u skraju Pustyni Błędowskiej.

Przystępujemy do pracy z całym zapasem doświadczeń Bucza, opierając się na przemyśleniach i opracowaniach, które poczyniłyśmy w swoim czasie z myślą o zakładzie w Istebnej, a które teraz znajdą pełne zastosowanie.

Wierzymy, że robimy rzecz potrzebną, konieczną nawet w życiu Polski w chwili obecnej.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, które nas czekają — wiemy, że trzeba czasu na przełamanie obojętności czy nieufności społeczeństwa.

Od Was, harcerek z całej Polski, oczekujemy pomocy w tym pierwszym okresie pracy: kierujcie dzieci do Rabsztyna. Mówcie o Rabsztynie instytucjom, których zadaniem jest leczenie i wychowywanie, mówcie ludziom prywatnym. Jeśli każdy hufiec skieruje jedno dziecko — nie będzie w Rabsztynie okresu przejściowego. A oto dane tyczące pobytu dzieci:

ZAKŁAD LECZNICZO-WYCHOWAWCZY
im. woj. I. Manteuffla
w RABSZTYNIE

przyjmuje dzieci wątłe, anemiczne, ozdrowieńców, ze sprawami gruczołowymi oraz potrzebujące, ze względu na charakter, życia w dobrze zorganizowanym zespole dziecięcym. Nie przyjmuje się dziec z czynnym procesem gruźliczym i innymi chorobami zakaźnymi.

Dziewczęta przyjmowane są w wieku od lat 5 wzwyż, chłopcy od lat 5 do 10.

Zakład położony jest na wysokości ok. 400 m. n. p. m. w okolicy idealnie suchej, wśród wielkich przestrzeni leśnych Mieści się w budynku specjalnie na ten cel zbudowanym i urządzonym.

Dzieci prowadzą tryb życia prewentoryjny, pozostają pod stałą opieką lekarza Zakładu i otrzymują zabiegi lekarskie według jego wskazówek. W Zakładzie zorganizowana jest pełna szkoła powszechna, co pozwala dzieciom nie tracić roku szkolnego. Uczennice gimnazjum mogą również przebywać w zakładzie i uczyć się samodzielnie przy pewnej pomocy i kontroli.

Praca wychowawcza prowadzona jest metodą harcerską.

Koszt całkowitego utrzymania wynosi:

dla dzieci województwa kieleckiego, skierowanych przez instytucje społeczne, samorządowe itp. — 2 zł. dziennie, dla dzieci zgłoszonych prywatnie i przez instytucje innych województw — 2 zł. 50 gr. dziennie.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem:

RABSZTYN poczta Olkusz, skrzynka poczt. Nr 30, woj. Kieleckie.

Do zgłoszenia dołączyć szczegółowe dane o dziecku oraz skierowanie lekarza z zaświadczeniem, że dziecko nie ma żadnej choroby zakaźnej. Zakład zastrzega sobie prawo odesłania dziecka w wypadku stwierdzenia na miejscu, że nie odpowiada ono warunkom Zakładu.

KSIĄŻKI

„10 minut gimnastyki pracownic fabrycznych" — opracowały J. Miedzińska, St. Malinowska, dr. J. Żeligowska. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1937. Cena 3.30.

Podręcznik napisany jest ze znawstwem fachowców i wnikliwą znajomością warunków fabrycznych; dzieli się na trzy części: 1) organizacja wychowania fizycznego w fabrykach, 2) metodyka ćwiczeń 10-minutowych oraz 3) opieka lekarska (szkodliwość pracy zawodowej i działanie 10-cio minutówek i t. p.). Książka jest obficie ilustrowana rycinami, objaśniającymi poszczególne fazy ćwiczeń. Nawiązuje również do strony psychicznej, czynnika wielkiej wagi. Wyczerpująco traktuje pedagogiczną rolę ćwiczeń i w bardzo szerokim zakresie uwzględnia stronę medyczną. Całość uzupełnia szereg wykresów i danych statystycznych, orientujących w przebiegu i skutkach ćwiczeń.

PRZEWODNIK PO PODHALU, SPISZU, ORAWIE I PÓŁNOCNEJ SŁOWACJI.

Jan Reychman. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1937. Cena 5.80.

Autor zaznacza we wstępie, że „przewodnik ma na celu wskazanie szeregu zaniedbanych dotychczas, a ciekawych terenów turystycznych (Podhale); przypomnienie wędrującemu po Spiszu i Orawie turyście związków (etnograficznych czy historycznych) tych ziem z Polską; zaznajomienie turystów polskich ze skrawkami północnej Słowacji, ze słowacką przeszłością i kulturą". Cel ten został w pełni osiągnięty; przewodnik podaje szereg ciekawych wiadomości, dotyczących zarówno krajobrazu i przyrody jak i ludności, jej strojów i zwyczajów, oraz zabytków sztuki na opisanych terenach. Informacje, dotyczące noclegów i możliwości zakupów, przejrzysty układ przewodnika i dołączone mapki sprawiają, że przewodnik ten jest bardzo pożyteczny dla każdego organizatora wycieczki i każdego turysty.

KRONIKA

BUCZE.

KOMUNIKAT L. XLVI.
za miesiąc czerwiec 1937 r.

I. KURSY I KOLONIE.

1) Dnia 13.VI b. r. zakończył pracę XVII kurs metodyczny drużynowych harcerek. Uczestniczek 8: z Chorągwi Kieleckiej 2, Śląskiej 4, Wołyńskiej 1, Lwowskiej 1. W wyniku kursu 4 druhny zaczęły próbę drużynowej harcerek, 7 sprawdzono stopień ochotniczki i 6 stopień pionierki, 3 druhny zdobyły sprawność pokojówki.

2) Od dnia 6.VI do 20.VI b. r. odbył się I kurs instruktorek terenoznawstwa. Uczestniczek 8: z Chorągwi Kieleckiej 4, Śląskiej 1, Gdańskiej 1, Warszawskiej 1, Lubelskiej1. Kierowniczka kursu hm. Irena Mileska.

3) W dniu 31.VI wyjechała 40 osobowa kolonia dzieci śląskich z Nowej Wsi.

II. PRZEDSZKOLE.

W dniu 13.VI b. r. w przedszkolu odbyło się z okazji „Święta Matki" przedstawienie, oraz wspólnie z rodzicami podwieczorek, który zgromadził około 50 osób. 21.VI b. r. zakończona została praca w przedszkolu.

III. HUFIEC BUCZAŃSKI.

Dnia 13.VI odbyła się uroczysta zbiórka gromad zuchowych połączona z obietnicą I gwiazdki. Obietnicę złożyło 13 zuchów — z czego 5 „Krasnoludków" z Pogórza, 6 „Skrzatów" z Górek Wielkich i 2 „Ptaszęta" z Grodźca.

Dnia 20 czerwca — w dniu pięciolecia Bucza, odbyła się zbiórka Hufca, na której 11 dziewcząt złożyło przyrzeczenie. Hufiec wziął udział w uroczystościach otwarcia Domu Instruktorek im. Z. Wocalewskiej.

IV. SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH.

1) W pierwszych dniach czerwca uruchomiona została na Buczu nowa placówka — Szkoła Przysposobienia Gospodyń Wiejskich.

2) Program Szkoły oparty jest na programach państwowych obowiązujących.

3) Szkoła pracuje w oparciu o gospodarstwo rolne, hodowlane, ogrodowe i domowe Bucza.

4) W ciągu czerwca kompletował się zespół, który liczy 18 uczennic w tym 7 ze Śląska Opolskiego.

Szkoła znalazła pomieszczenie w t. zw. schronisku odpowiednio do tego celu przystosowanym.

V. BUDOWA DOMU IM. Z. WOCALEWSKIEJ.

Położono podłogi na parterze i piętrze, wykończono roboty murarskie i wymurowano kominek. Postawiono werandę dużą i balkon.

Zakończono roboty malarskie, wstawiono meble do świetlicy, jadalni i częściowo do pokoi mieszkalnych. Wyrównano i uprzątnięto teren koło domu.

VI. WAŻNE WYDARZENIA.

W dniu 20 czerwca odbyła się na Buczu uroczystość 5-lecia Szkoły Instruktorskiej połączona z otwarciem Domu Instruktorek im. Z. Wocalewskiej.

Na uroczystość przybyła druhna w-przew. W. Opęchowska, druhna Naczelniczka, przedstawicielki zespołów instruktorskich Chorągwi, członkinie G. K. H., kuratorium Bucza — oraz liczni przyjaciele. Nadesłano wiele życzeń.

Na program uroczystości złożyło się:
1) Zbiórka Hufca Buczańskiego,
2) Otwarcie Domu Instruktorek,
3) Zbiórka Instruktorek,
4) Przedstawienie.

Na zbiórce instruktorskiej druhna Naczelniczka wygłosiła przemówienie o pracy Szkoły.

W przedstawieniu wzięły udział dzieci, przedstawiając życie kolonii oraz wszystkie Buczanki — charakteryzując pięcioletni dorobek Szkoły i udział Chorągwi w kursach.

(—) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu

KOMUNIKAT L. XLVII.
za miesiąc lipiec 1937.

I. KURSY I KOLONIE.

1) Od dnia 3.VII do 24.VII b. r. ,odbył się XVIII kurs metodyczny drużynowych harcerek. Uczestniczek 16: z Chorągwi Mazowieckiej 3, Łódzkiej 1, Lubelskiej 1, Lwowskiej 3, Warszawskiej 3, Poleskiej 2, Śląskiej 1, Pomorskiej 1, Kieleckiej 1. W wyniku kursu 6 druhen zaczęło próbę druż. harc., 3 druhny zdobyły stopień ochotniczki i pionierki, 9 zdobyło sprawność opiekunki dzieci, 5 sprawność kucharki, 4 sprawność pokojówki, 1 sprawność gimnastyczki, 10 druhen sprawdził stopień ochotniczki i pionierki, 3 złożyły przyrzeczenie.

2) Od dnia 3.VII do 30.VII przebywała kolonia dzieci śląskich z Chropaczowa.

II. HUFIEC BUCZAŃSKI.

Od dnia 2.VII do 25.VII odbył się obóz Hufca w Bystrej k/Jordanowa — obóz prowadziła A. Fichtelówna.

III. SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH.

Praca w szkole idzie normalnie. Uczennice pracują w kuchni przy przetworach, zdobywając sprawność przetwórczyni. W innych działach pracy zdobywają sprawność ziolarki i hodowlanki.

IV. DOM IM. Z. WOCALEWSKIEJ.

W lipcu dom rozpoczął swoje normalne życie. Spędził w nim swój urlop ks. Jan Mauersberger vice-przew. Z. H. P., poza tym zamieszkiwało 5 osób.



Dzień Matki i Dziecka w Przedszkolu w Górkach Wielkich.

V. WAŻNE WYDARZENIA.

Dnia 26.VII odwiedziła Bucze wycieczka dziennikarzy zorganizowana przez Komitet Święta Gór w Wiśle. W wycieczce wzięło udział przeszło 40 osób reprezentujących pisma codzienne z terenu całej Polski. W ślad za tym pojawiły się w gazetach artykuły z opisami Ośrodka Harcerskiego na Buczu i charakterystyką pracy Harc. Szkoły Instruktorskiej.

(—) **Józefina Łapińska**
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu

KOMUNIKAT L. XLVIII.
za miesiąc sierpień 1937.

I. KURSY I KOLONIE.

1) Od dnia 3.VIII. do 24.VIII b. r. odbył się X ogólny kurs nauczycielski. Uczestniczek 52: z Chorągwi Mazowieckiej 8, Kieleckiej 6, Warszawskiej 6, Lwowskiej 4, Wielkopolskiej 4, Pomorskiej 2, Krakowskiej 4, Łódzkiej 4, Śląskiej 4, Lubelskiej 4, Poleskiej 2, Wołyńskiej 1, Białostockiej 2, Wileńskiej 1.

W wyniku kursu 52 druhen uzyskało stopień ochotniczki, 44 stopień pionierki, 23 sprawność pokojówki, 14 sprawność kucharki i 4 sprawność praczki. Kurs pracował w 2 drużynach: drużynowe dhny Irena Mileska hm. i Irena Sawicka hm. — komendantka kursu Anna Piotrowska hm.

2) W dniach od 14—28.VIII. odbył się IV kurs instruktorek służby samarytańskiej. Uczestniczek 9: z Chorągwi Kiel. 2, Łódzkiej 2, Lwowskiej 1, Pomorskiej 1, Krakowskiej 2, Lubelskiej 1.

W wyniku kursu 6 druhen zaczęło próbę instruktorki służby samarytańskiej, 1 próbę skończyła, 2 dhnom przyznano sprawność ziolarki, 2 ratowniczki, 4 sprawność opiekunki chorych, 2 pokojówki i 1 sprawność gimnastyczki — Kom. kursu hm. Anna Piotrowska.

3) W czasie od 24 — 31.VIII b. r. odbył się XXV kurs podharcmistrzyń. Uczestniczek 14.

II. SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH.

Praca w Szkole idzie normalnym trybem. W dniu 21.VIII. odbyła się wycieczka do Wisły na Święto Gór.

Ustalił się skład personelu nauczycielskiego na najbliższy rok: kierowniczką Szkoły dhna hm. Irena Sawicka, naucz. rolnictwa i hodowli Anna Radolińska, naucz. gospod. domowego Kazimiera Pykało, naucz. ogrod. Krystyna Brodowiczówna.

III. WAŻNE WYDARZENIA.

Dnia 22.VIII. b. r. przybyła wycieczka Senatorów i Posłów R. P. Wycieczka była podejmowana śniadaniem, po czym uczestnicy wycieczki zwiedzili Bucze i otrzymali literaturę propagandową.

Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

TERMINARZ
I. półrocza Szkoły Instruktorskiej na Buczu.

25.IX. — 17.X. kurs opiekunek dzieci dla dziewcząt starszych, ewentualnych kandydatek na samodzielne wychowawczynie prywatne lub kolonijne.
18.X — 10.XI. kurs metodyczny dla drużynowych harcerek.
11.XI. — 18.XI. kurs podharcmistrzyń.
11.XI. — 21.XI. kurs instruktorek administracji.
20.XI. — 13.XII. kurs metodyczny dla drużynowych młodszych i st. dziewcząt.
14.XII. — 21.XII. kurs podharcmistrzyń.
12.XII. — 22.XII. kurs instruktorek gospodarstwa domowego.

PRACOWNIA KRAWIECKA ORGANIZACJI HARCEREK
(Drużyna Pracy).

w Ośrodku Harcerskim — Bucze, p. Skoczów

Przyjmuje wszelkie prace w zakresie bieliźniarskim w szczególności szycie bielizny pościelowej, koszul dziennych męskich, damskich i dziecięcych, koszul nocnych.

W zakresie krawieckim przyjmuje szycie sukienek dziecięcych, fartuszków, ubranek chłopców i t. p.

Pracownia ma stale na składzie przepisowe ubiory harcerek:

1) mundury płócienne	w cenie od zł.	6	do zł.	11
2) obozówki „	„ „	6	„	7
3) bluzki białe mundurowe	„ „	4.50	„	5
4) peleryny dla wędrowniczek	„ „	29.60	„	32
5) płaszcze instruktorskie	„ „	35	„	42

Większe zamówienia wykonywane są na umówiony termin.

GNIAZDO TATRZAŃSKIE.

KOMUNIKAT L. 7, 8, 9.

W czasie od marca do czerwca przebywało w Gnieździe 28 osób w tym 11 kuracjuszów.

Dzięki ofiarności Ks. Dr. J. Mauersbergera korzysta „Gniazdo“ od 1 marca z bezpłatnego pomieszczenia i umeblowania w willi położonej malowniczo u stóp Gubałówki w Kościelisku.

Staropolskim zwyczajem urządzone „święcone“ oraz zbliżająca się wiosna zgromadziła w Gnieździe znowu „stare“ pisklęta. Gry polowe uwzględniające obrzędowość świąt wielkanocnych ,oraz narty wypełniły wesołe i beztroskie dni.

W kwietniu rozpoczęto prace w ogrodzie, zaś w maju przygotowywano dom na przyjęcie nowych gości.

Wisława Szafranówna hm.
Kierown. „Gniazda Tatrzańskiego“

KOMUNIKAT L. 10, 11, 12.

W miesiącach letnich t. j. od czerwca do sierpnia włącznie wpłynęło do kierownictwa „Gniazda Tatrzańskiego“ 126 zgłoszeń. Z powodu braku miejsca nie można było niestety wszystkich zgłoszeń uwzględnić, pomieszczenie znalazło 86 osób, w tym 28 kuracjuszy.

Dzięki otrzymaniu wagi osobowej od Towarzystwa Przyjaciół „Gniazd Harcerskich“, przeprowadzono tygodniową kontrolę przyrostu wagi domowników. Przyrost ten w przeciągu 3 — 4 tygodni wynosił przeciętnie 2 kg.

Czas w Gnieździe przechodził na gromadnych i indywidualnych wypadach w góry i doliny. Urządzono kilka gier polowych i ćwiczeń, wieczorami śpiewano, tańczono i gawędzono na aktualne tematy. Chodziliśmy też na ogniska drużyn, obozujących w Kościelisku i okolicy.

Poza stałymi pracami domowymi, mieszkańcy Gniazda pracowali także w ogrodzie. Plon jest obfity, zwłaszcza dużo jest kwiatów, których część zanosimy na ołtarze miejscowego kościołka.

Sierpniowe ulewy zmusiły do zastąpienia wycieczek w góry zorganizowanym życiem w mieszkaniu. Wtedy to powstała myśl aby po powrocie do domów spotykać się nadal raz na miesiąc i dzielić się życiem Gniazda w mieście. W ten sposób zaistniał stały kontakt między „pisklętami“ a „Gniazdem“.

Na zakończenie letnich wywczasów urządzono herbatkę tańcującą, której koroną był polonez w ogrodzie, urozmaicony „wymyślnymi“ przeszkodami, dającymi dużo emocji i śmiechu.

(—) Wisława Szafranówna hm.
kierown. „Gniazda Tatrzańskiego“

PROBA PRZESZCZEPIENIA SPRAWNOŚCI NA TEREN LEKCJI SZKOLNYCH.

Od kilku lat odbywają się wiosną w Mikołowie na Śląsku, konferencje nauczycieli harcerek i harcerzy, interesujących się

przeniesieniem metody zuchowej na teren nauczania szkolnego.

Jak wiadomo w Mikołowie istnieje specjalny ośrodek badawczy, poświęcony tym sprawom. Opiekę i kontrolę nad nim sprawują władze szkolne (Kuratorium Śląskie) oraz harcerskie (Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu). Rok 1937/8 będzie trzecim rokiem prac Mikołowa — prac jak dotąd owocnych.

Dotychczasowe doroczne konferencje organizowane w Mikołowie gromadziły przedstawicieli władz szkolnych, oraz zainteresowanych zagadnieniem instruktorów i instruktorki harcerskie. Przedmiotem prac konferencyj była ogólna kontrola eksperymentu i próba jego określenia z punktu widzenia dydaktyki szkolnej.

Obok powyższych konferencyj — nad całością poczynań Mikołowskich czuwała Komisja Doradcza, powołana przez Pana Kuratora Śląskiego, złożona z kilku inspektorów i pedagogów śląskich.

Ostatnio odbyte zebrania Komisji Doradczej oraz głosy jakie padły na ostatniej konferencji dorocznej wskazywały, że pierwszy, „ogólny“ etap prac — należy uważać za ukończony i że trzebaby zająć się dokładnym badaniem poszczególnych składników metody zuchowej nauczania szkolnego.

W myśl powyższych wytycznych zarówno tegoroczne prace zespołu mikołowskiego, jak i Komisji Doradczej — oraz program najbliższej konferencji mikołowskiej, mającej się odbyć w dniach 25 i 26 kwietnia 1938 r. — dotyczyć będą jednego tylko zagadnienia — mianowicie — roli sprawności w nauczaniu szkolnym.

Byłoby bardzo pożądanym, aby wszystkie druhny i druhowie interesujący się sprawą metody zuchowej (harcerskiej) w nauczaniu szkolnym i próbujący na terenie swoich klas i szkół zaszczepiać pomysły zuchowe i harcerskie — aby ci wszyscy w bieżącym roku zajęli się **specjalnie sprawnościami typu szkolnego jako pomocą dydaktyczną.**

Przyjazd w kwietniu przyszłego roku do Mikołowa osób mających za sobą praktyczne przepracowanie tej części metody zuchowej (harcerskiej) oraz przedstawienie przez nich konferencji swych doświadczeń, spostrzeżeń i uwag — byłoby dla całości prac bardzo pożądanym.

Zapytania w sprawach tu poruszonych kierować należy bądź do sekretarza Komisji Doradczej — hm. A. Kamińskiego (poczta Skoczów, Górki Wielkie, Ośrodek Harcerski) bądź do kierownictwa Szkoły Powszechnej Męskiej w Mikołowie, Śląsk.

Z AKCJI LETNIEJ P. DO O. K.

Kilkuletnie doświadczenia wykazały, że obozy sprawnościowe p. do o. k. przynoszą znacznie lepsze rezultaty, gdy są to obozy drużyn i hufców, niż — Komend Chorągwi, gdyż stanowią wówczas naturalny etap programu, a wyniki ich rozwijane są następnie i pogłębiane w ciągu roku.

Doświadczenia te posłużyły jako wytyczne na r. b. Wydziały P. do O. K. przy Komendach Chorągwi stanęły przed dość trudnym zagadnieniem. Należało pozostawić hufcom — które, jako najbliżej drużyn stojące jednostki organizacyjne, objęły inicjatywę w swe ręce — sprawy organizacji obozów, przy jednoczesnym czuwaniu nad programową stroną tych obozów, przydziałem instruktorek specjalności, sprzętu i t. p. Przy czym wobec dużej ilości zgłoszeń projektowanych obozów, a niewielkiej ilości instruktorek i słabego zaopatrzenia w sprzęt — trudności zdawały się nie do pokonania. Poniżej damy kilka przykładów, jak je usiłowano rozwiązać.

Chorągiew Lubelska przyjęła, jako jedyne wyjście — koncepcję „obozów centralnych“. Program został ułożony w ten sposób, że instruktorki mogły pracować okresowo na dwóch lub nawet trzech obozach.

Miało to tę ujemną stronę, że nie mogły zżyć się prawdziwie blisko z drużyną, ale dopóki cierpimy stale na niedobór instruktorek specjalności, troska ta nasuwać się będzie często.

Nie zdołała coprawda Chorągiew Lubelska zrealizować powyższego projektu w całości, a to z tego względu, że częstą koleją losu liczba obozów stopniała do dwu tylko. Ze względów administracyjnych i gospodarczych obozy te stworzyły jedną drużynę. Jednakże w zajęciach programowych podział okazał się konieczny ze względu na różne przygotowanie dziewcząt.

Jest też rzeczą niezmiernie ważną, by program był realizowany przez większą ilość instruktorek specjalności, o które normalnie sobie samym zostawionym drużynom byłoby trudno.

Jako teren obozu — nieoceniony jest K. O. P.: tyle życzliwego zainteresowania okazuje zwykle naszym obozom, tak wiele trudności usuwa z drogi. A poza tym czujemy, że jesteśmy potrzebne. Ogniska nasze są naprawdę chwilą rozrywki wśród jednostajności życia żołnierzy, przywozimy im wieści „ze świata“.

Tak dla KOP-u, jak i dla miejscowej ludności, obecność nasza jest dowodem, że naród polski, centrum kraju zamieszkujący, interesuje się kresami i kocha je.

Dajemy wiele — ale też nie mniej zyskujemy dla serc naszych. Mając przykład żołnierza, który wśród ciężkiej i odpowiedzialnej służby ofiarnie ratuje ludność od klęsk żywiołowych, który każdą rocznicę narodową, każde święto państwowe wykorzystuje, by szerzyć wśród ludności poszanowanie dla Państwa Polskiego, pogłębić poczucie lojalności wobec niego, zdobywamy wzór służby Polsce, którą pełnić przyrzekłyśmy.

Chorągiew Warszawska, podobnie jak w roku ubiegłym, organizowała obozy sprawnościowe p. do o. k. wyłącznie drużyn. Były to obozy 13 i 17 W. Z. D. H., która gościła ponadto harcerki z trzech innych drużyn (uczestniczek ogółem 70).

Obydwa obozy zorganizowano w okolicy Kartuz. Odległość obozów była niewielka, około 1 km., co umożliwiało współpracę instruktorską i wypożyczenie sprzętu.

Program obozu obejmował: strzelectwo i łucznictwo, służbę polową (wraz z łącznością i terenoznawstwem, oraz wędrówkami kilkudniowymi nad jez. Ostrzyckie, Chmielno i inne), służbę wewnętrzną, wychowanie fizyczne. Jak widać z powyższego, — w programie nie uwzględniono obrony i ratownictwa p/gaz. Zrobiono to z różnych względów: przede wszystkim trudności w uzyskaniu sprętu na tak dużą ilość osób, następnie łatwiej jest przeszkolenie w tej dziedzinie uzyskać w mieście, niż na obozie.

Wyniki, osiągnięte na tych obozach, są zadawalniające. Uczestniczki osiągnęły sprawność p. do o. k. prawie w stu procentach.

Jeśli porównać obozy „zlepkowe“ z obozami drużyn — to według opinii komendy obozów bez wahania należy uznać formę drugą za słuszniejszą.

Program całoroczny drużyny winien się zawsze wiązać z pracą obozową, dlatego też drużyny, myśląc o obozie specjalnym, częściowo przygotowywały się do niego w ciągu roku. Drużynowa, która cały rok miała bezpośredni kontakt w dziewczętami, została oczywiście komendantką obozu p. do o. k. Wyszkoleniową stroną kierowała instruktorka p. do o. k., która w porozumieniu z komendantką regulowała wszystkie sprawy programowe i specjalności z udziałem komendantek obozów.

Zastęp instruktorek stale współdziałał we wszystkich sprawach, tyczących się organizacji, wyszkolenia oraz spraw wychowawczych.

Instruktorki zżyły się bardzo z uczestniczkami obozu i wyjechały z pełnym zadowoleniem z zakończonych prac.

Zakończeniem obozu była wspólna wycieczka do Gdyni i na Hel; jeden z zastępów 17 W. Z. D. H. odbył ponadto tygodniową wędrówkę po wybrzeżu morskim.

M. Ś. — R. R.

Z WYDZIAŁU W. F. G. K. H-ek.

W myśl trzyletniego planu Wydziału obozy tegoroczne były całkowicie poświęcone szkoleniu wodnemu. We własnym ośrodku wodnym śródlądowym nad jeziorem Charzykowskim odbyły się w lipcu kursy pływackie dla początkujących i zaawansowanych, zakończone udziałem w miejscowych zawodach, w których harcerki zajęły pierwsze miejsca. Również gier sportowych, kurs gier polowych oraz obóz doszkoleniogier sportowych, kurs gier polowch oraz obóz doszkoleniowy instruktorek żeglarstwa, na którym wszystkie uczestniczki zdobyły stopień sternika śródlądowego Polskiego Związku Żeglarskiego. Na zakończenie tych kursów odbyła się wycieczka do Gdyni. Drugi kurs żeglarski śródlądowy odbył się w dn. 10.VII — 31.VII nad Naroczą i został zakończony spływem Narocz — Wilno.

Żeglarki morskie szkoliły się na „Grażynie“. Zorganizowany został dwutygodniowy kurs dla harcerek z Gdyni i Wybrzeża (głównie z Gdańska i Orłowa) oraz dwutygodniowy kurs dla zaawansowanych harcerek z całej Polski. Kurs instruktorski na stopień sternika morskiego połączony był z pierwszym zagranicznym rejsem Grażyny do Kopehagi, Malmö i Treleborg.

Szkolenie żeglarskie odbywało się na taborze G. K. H. — na żaglówkach (piętnastki i dziesiątki) łodzi wiosłowej i kajaku. W obozach wzięło udział około 185 uczestniczek. Obok obozów organizowanych przez Wydział W. F. G. K. H. odbyły się 2 obozy w. f. Chorągwi: żeglarski nad Naroczą Chorągwi Wielkopolskiej i Pomorskiej, oraz Chorągwi Białostockiej nad jeziorem Białem (jeziora Augustowskie) — dla sprawnych w. f. w drużynach. Obóz ten objął naukę pływania, kajakowania i t. p.

Z WYDZIAŁU MIĘDZYNARODOWEGO G. K. H.

W ciągu lata b. r. odbyło się ogółem 19 wypraw zagranicznych, w których wzięło udział 220 uczestniczek. Wyprawy objęły Bułgarię, Czechosłowację, Francję, Jugosławię, Norwegię, Rumunię, Szkocję, Szwajcarię, U. S. A. Wyprawy nawiązały kontakt z Polonią zagraniczną organizując kursy, lub współpracując z odbywającymi się obozami.

W ostatnim tygodniu sierpnia powróciła z Francji do Warszawy wycieczka, zorganizowana przez starszoharcerskie zrzeszenie „Wilcze Gniazdo". Czas trwania wycieczki 6 tygodni, uczestniczek 10.

Celem wycieczki było: 1) poznanie kilku dzielnic Francji, głównie ze strony krajobrazowej i zabytkowej; 2) pomoc instruktorska na obozach polskich harcerek na emigracji (Warszawska Chorągiew Harcerek ma Francję przydzieloną jako teren współpracy z harcerstwem emigracyjnym); 3) zwiedzenie Wystawy Międzynarodowej w Paryżu. Powyższe punkty zostały całkowicie zrealizowane. Zwiedzono kolejno: Paryż, kilka zamków na Loarą, Bretanię, częściowo Normandię, oraz Orlean, Limoges, Perigueux, Bordeaux, Bajonnę, Biarritz, Pau, Lourdes, Tuluzę, Carcassonne, Sète, Nimes, Avignon i szereg słynnych miejscowości na Lazurowym Wybrzeżu, aż po włoską granicę, — na zakończenie Strasburg, a w przejeździe przez Niemcy Berlin i Kolonię. Ze względu na wspomnianą wyżej pracę instruktorską nie wszystkie uczestniczki mogły przebyć całą trasę. Było to powodem dużych trudności organizacyjnych dla całej wyprawy, zostały one jednak pomyślnie rozwiązane.

Ogromne znaczenie dla turystyki we Francji mają schroniska Ligi Schronisk dla Młodzieży, z których za opłatą 2.50 — 5 fr. (50 g. — 1 zł.), może korzystać nie tylko młodzież szkolna, lecz każdy członek Ligi (jednorazowa składka 10 fr. — 2 zł.). Schroniska są zaopatrzone w kuchnie gazowe, z kompletem naczyń i nakryć dla użytku odwiedzających. To też w wielkiej ilości korzystają z nich młodzi nauczyciele, rzemieślnicy, pracownicy biurowi i przemysłowi.

Zagraniczne obozy wędrowne, organizowane przez „Wilcze Gniazdo" co 2 lata dają druhnom (studentki, nauczycielki, urzędniczki i t. p.) wiele wszechstronnych korzyści.

SPORT STRZELECKI W HARCERSTWIE ŻEŃSKIM.

W najbliższym czasie (1 października) rozpoczynają się doroczne Jesienne Korespondencyjne Zawody Strzelecko-Łucznicze i trwają do 1.XI r. b. — Zawody te otwierają „strzelecki sezon jesienny" w drużynach i hufcach. Mają na celu wykazanie przez Chorągwie poziomu i zasięgu sportu strzeleckiego, a dla dziewcząt stanowią okazję do zdobycia Odznaki Strzeleckiej i Łuczniczej. Do zawodów mogą zgłosić się wszystkie harcerki po latach 15-tu bez względu na stopień, funkcję i t. p. Przewidziany jest tylko podział zawodniczek na grupy wg. usprawnienia, a więc — posiadające już O. S. bądź O. Ł. i — początkujące.

Łucznictwo niestety możemy uprawiać tylko przez kilka miesięcy. — Zimą łucznicy „próżnują" — to też drużyny harcerskie winny wykorzystać każdy ciepły, pogodny dzień na strzelanie z łuku.

Zawody strzeleckie i łucznicze winny skupić jaknajwięcej młodzieży na stanowiskach; w rezultacie licznego udziału winniśmy zdobyć dużą liczbę „O. S.-ów" i „O. Ł.-ów".

Celem wyszkolenia i przygotowania licznych kadr instruktorek i sędziów sportu strzeleckiego — Główna Kwatera Harcerek organizuje Instruktorski Kurs Strzelecko-Łuczniczy, który odbędzie się w Warszawie w czasie 18 — 25 października r. b.

Zgłaszać się mogą kandydatki, mające w tym kierunku nietylko zamiłowanie, ale i chęć do dalszej pracy, na terenie drużyn lub hufca. Warunki: lat 18, stopień samarytanki, sprawność p. do o. k. opłata zł. 15.—. Termin zgłoszeń do Głównej Kwatery Harcerek przez Komendę Chorągwi do dn. 3.X.1937 r.

Narodowe Zawody Strzeleckie, do których stają zawodnicy i zawodniczki wszystkich klubów i organizacji, walcząc o tytuł mistrzowski — odbędą się w czasie 22.IX — 3.X r. b. w Wilnie.

Uczestniczy w nich „elita" strzelecka z całej Polski w liczbie około 800 zawodników.

Harcerstwo reprezentowane jest przez 12 druhen i 4 druhny z Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczniczego w Warszawie.

DN. 19.IX ODBYŁO SIĘ PIERWSZE ZEBRANIE GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK, PROWADZONE PRZEZ D-HNĘ KRYNICKĄ—OBECNĄ NACZELNICZKĘ G.K.H-EK.

DOM WYPOCZYNKOWY IM. HM. ZOFII WOCALEWSKIEJ OD 20 CZERWCA CZYNNY JEST DOM WYPOCZYNKOWY DLA INSTRUKTOREK, POŁOŻONY OBOK BUCZA. DOM TEN POWSTAŁ Z FUNDACJI KS. JANA MAUERSBERGERA VICE-PRZEWODNICZĄCEGO Z. H. P.

TREŚĆ NUMERU:

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 0 — ⅛ kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: „SKRZYDŁA" WARSZAWA, ŁAZIENKOWSKA 7.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł.	5.—
Półrocznie	„	2.50
Kwartalnie	„	1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł" — 50 gr.
Rocznie wychodzi 10 numerów.
Adres Redakcji i Admin.: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, Łazienkowska 7. Konto P. K. O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Harcerek **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. „Lech". Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.